GEN. J. LAIDONER, naczelny wódz armji estońskiej szczery przyjaciel Polski.

WYDANIE: A B C D.

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | ŚRODA, 26-GO LUTEGO 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 57

K. PAETS, prezydent Estonji, przyjmował defiladę wojsk podczas święta 18 rocznicy odzyskania niepodległości Estonji.

ZAMACH STANU W JAPONJI

3 tysiące zrewoltowanych żołnierzy obsadziło gmachy rządowe w Tokio. — Gwardja cesarska walczy z powstańcami

Premjer i kilku ministrów zamordowanych

LONDYN, 26 lutego. (PAT).

Według wiadomości, jakie nadeszły z Japonji do Szanghaju, w Tokjo został dokonany

ZAMACH STANU.

Szczegółów narazie brak spowodu surowej cenzury depesz oraz przerwania komunikacji telefonicznej. Jak donosi Reuter,

LICZNI DZIAŁACZE POLITYCZNI SĄ ZAMORDOWANI.

Wśród nich figuruje nazwisko ministra finansów Takahaszi. Zamordowanie ministra spraw wewnętrznych Goto dotychczas nie zostało potwierdzone.

Zamach stanu został rzekomo dokonany przez oddział 3000 żołnierzy, na którego czele stali młodsi oficerowie. W ręce zrewoltowanych żołnierzy dostały się rezydencje premjera, ministra spraw wewnętrznych oraz główna komenda policji.

Przeciwko zbuntowanym oddziałom wysłano gwardję cesarską.

LONDYN, 26 lutego. (PAT).

Z Tokjo nadeszła niepotwierdzona dotychczas wiadomość o

ZAMORDOWANIU PREMJERA OKADA.

SZANGHAJ, 26 lutego. (PAT).

Dotychczas niepotwierdzone wiadomości z Tokjo, według Havasa, w następujący sposób przedstawiają sytuację w stolicy Japonji: 3000 żołnierzy opanowało ministerstwo spraw zagranicznych oraz inne urzędy. Wielu ministrów zostało zamordowanych. Wśród nich minister finansów Takahaszi. Ogłoszono stan wojenny.

Giełdy w Osaka i Tokjo są zamknięte

Surowa cenzura wstrzymuje wszystkie wiadomości, wychodzące z Tokjo.

SZANGHAJ, 26 lutego. (PAT).

Zamach stanu w Tokjo został dokonany przez 3-ci pułk piechoty należący do garnizonu tokijskiego. O wschodzie słońca zrewoltowani żołnierze zajęli, pomimo oporu straży, rezydencję premjera, ministra spraw wewnętrznych i główną komendę stołecznej policji.

Wybuch wojny sowiecko-japońskiej

coraz bliższy. — Wojsko japońskie bierze w swe ręce władzę polityczną

NANKIN, 26 lutego.

(PAT) Wiadomości, nadchodzące z Tokio wywołały wielkie zaniepokojenie w Chinach. Są one uważane, jak donosi Reuter za wstęp do japońskiej akcji wojskowej w wielkich rozmiarach na kontynencie azjatyckim.

Zdaniem kół chińskich, przyczyny, które wpłynęły na wybuch rewolty były różnego rodzaju.

Przedewszystkiem opór, jaki japońscy mężowie stanu stawiali zapędom władz wojskowych oraz odmowa polityków japońskich udzielenia

ZEZWOLENIA NA ZAATAKOWANIE ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

przed czterema laty, kiedy siły sowieckie na Dalekim Wschodzie nie mogły jeszcze przeciwstawić poważnego oporu.

W kołach chińskich obawiają się, iż logicznem następstwem ujęcia władzy przez japońskie koła wojskowe może być decydująca akcja w Chinach i Mongolji zewnętrznej, a nawet na Syberji.

Zabójstwo ministra finansów tłumaczone jest odmową Takahaszi zwiększenia kredytów na armję i marynarkę.

Abisyńczycy wysadzili w powietrze

włoskie składy amunicji

Addis Abeba, 26 lutego.

(PAT) Komunikat abisyński, dotyczący wypadu silnych oddziałów rasa Ayelu poza rzekę Settit, stwierdza, że abisyńczycy nietylko wysadzili w powietrze skład amunicji posterunku włoskiego Umhager, ale również udało im się zniszczyć 4 wielkie składy z żywnością i materjałem wojennym.

Strajk włókniarzy 2-go marca

Akcją objęte będą fabryki niehonorujące umowy zbiorowej oraz te, które umowy nie podpisały

Łódź, 26 lutego.

(k.) Zwołana przez okręgowego inspektora pracy konferencja z przemysłowcami okręgu łódzkiego odbyła się wczoraj i trwała od godz. 10-ej rano do 3-ej po południu.

Na konferencję przybyli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych włókniarzy oraz przedstawiciele zrzeszeń przemysłowców **z Pabjanic, Zgierza, Zduńskiej Woli, Zelowa i t. d.** Nie stawili się jedynie przedstawiciele związku przemysłu włókienniczego ze Zgierza, gdyż związek ten wystosował do inspekcji list, komunikując, iż **wobec tego, że włókniarze nie wysunęli żadnych konkretnych żądań i fabryki zgierskie honorują umowe — uważają konferencję tę za bezprzedmiotową.**

W toku obrad przedstawiciele przemysłowców z okręgu oświadczyli, że **chociaż umowę zbiorową podpisali, to nie mogą przestrzegać jej warunków, a to wskutek olbrzymiej konkurencji drobnych firm i chałupników. Jeżeli konkurencja ta będzie ukrócona, wówczas przemysłowcy będą jaknajściślej przestrzegać warunków umowy zbiorowej.**

Insp. pracy wezwał przedstawicieli przemysłowców z Pabjanic, aby podpisali zobowiązania, że fabryki pabjanickie będą płacić za postoje. (Obecnie, jak wiadomo, przemysłowcy z Pabjanic warunku tego nie uwzględniają).

W odpowiedzi na to, przemysłowcy pabjaniccy oświadczyli, że **w nadchodzącą sobotę zakomunikują w tej sprawie swoje stanowisko.**

Po południu, o godz. 4-ej, w lokalu O.K.Z.Z. rozpoczęła się **wielka narada włókniarzy, na której miał zostać ustalony termin rozpoczęcia strajku w fabrykach włókienniczych.**

W naradzie tej udział wzięli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych, a mianowicie związków klasowych, „Praca", Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Z.Z.Z. i Z.Z.P.

Postanowiono, że ponieważ zatarg w przemyśle włókienniczym nie może być zlikwidowany w drodze pertraktacyj, **należy rozpocząć strajk, przyczem termin jego rozpoczęcia ustalono na nadchodzący poniedziałek, dnia 2-go marca.**

Strajk obejmie **wszystkie zakłady przemysłowe niehonorujące umowy zbiorowej oraz te firmy, które dotychczas umowy nie podpisały. Akcją objęte zostaną zarówno fabryki łódzkie jak i zamiejscowe.**

Jednocześnie postanowiono zwołać na dzień dzisiejszy **ogólne zebranie delegatów fabrycznych we wszystkich związkach zawodowych, celem sporządzenia listy wyżej wymienionych zakładów przemysłowych.** Na dzisiejszych zebraniach delegatom fabrycznym wręczone zostaną szczegółowe instrukcje, dotyczące mającego rozpocząć się w poniedziałek strajku włókniarzy.

Wypaliła mężowi oczy

Zbrodniczą żonę aresztowano

Łódź, 26 lutego.

(gr) — Dziś około godziny 6.30 rano rozległy się w domu przy **ul. Dworskiej nr. 42** rozpaczliwe krzyki, które wszystkich najbliższych lokatorów postawiły natychmiast na nogi.

Głosy, wzywające pomocy, pochodziły z mieszkania **małż. Bończyków.** Jeden z odważniejszych lokatorów wtargnął do mieszkania i wówczas oczom jego przedstawił się **straszny widok.**

Na łóżku leżał wijący się z bólu właściciel mieszkania, **Stefan Bończyk.** Rękoma zasłaniał sobie twarz. Opodal, mocno wzburzona, przyglądała się straszliwym mękom męża, **Janina Bończykowa.**

Do Bończyka zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził **wypalenie oczu kwasem siarczanym, a twarz Bończyka była tak potwornie zeszpecona, że nie można było rozpoznać jego rysów.**

Bończyka przewieziono do szpitala im. małż. Poznańskich. **Ranny walczy ze śmiercią.**

Okazało się, że sprawczynią potwornego czynu była **żona Bończyka,** Janina, która **z zemsty oblała męża gryzącym płynem,** gdyż od dłuższego czasu żyli oni w niezgodzie.

Dziś rano, po krótkiej lecz gwałtownej sprzeczce, Bończykowa chlusnęła przygotowanym już poprzednio kwasem siarczanym na męża i po dokonaniu zbrodni nie opuszczała mieszkania.

Przedstawicielowi policji przyznała się do winy i pozwoliła doprowadzić się do lokalu komisarjatu. **Zbrodniczą kobietę aresztowano.** Odpowiadać ona będzie przed sądem za swój potworny czyn

Nr. 7

tygodnika przygód wesołych i ciekawych p. t.

KARUZELA

już ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT i PATACHON

znajdują skarb

PLUMPEK

używa sportów

MERDEK wystawia **FERDKA**

na dudka

OSIOŁEK-WESOŁEK

jako strażak

Walka z gigantycznym pająkiem

nowy rozdział powieści pt. „Wyspa Cudów"

Jasio w dzikich puszczach Brazylji

dalszy ciąg egzotycznej powieści

Kto pierwszy?

— aktualna gra towarzyska

Zakładamy ogród zoologiczny

— kolumna dla dziewcząt

Cena numeru 10 gr.

Sztuczne piegi na twarzy pięknej bandytki

Podwójny żywot młodej gangsterki, która dowodziła szajką zbrodniarzy

Zgubiła ją miłość do detektywa

(mh) W tych dniach aresztowano w stanie Massachusset w Ameryce Północnej bandę włamywaczy, na czele której stała młoda kobieta. **Odznaczała się ona niezwykłym, sprytem i zimną krwią** i kto wie, czy wykrytoby tę szajkę, gdyby nie... **piegi pięknej bandytki.**

Jak twierdzili wszyscy poszkodowani, przywódczyni bandy była **młodą, urodziwa kobieta o mocno rudawych włosach i piegowatej twarzy.** Właściwie można było tylko dostrzec górną część jej oblicza, gdyż **wyrafinowana bandytka nosiła stale maskę.** Mimo to na czole i pod oczami wyraźnie widać było **masę piegów, pokrywających alabastrowo - białą cerę.**

Niezwykłą gangsterkę ujęto w oryginalnych okolicznościach. Młody, bardzo przystojny detektyw, John Deerling poznał na pewnym balu zachwycającą osóbkę, w której **zakochał się do szaleństwa.** Urocza kobieta zdawała się darzyć wzajemnością młodzieńca przychodząc regularnie co tydzień do tego samego lokalu rozrywkowego.

Pewnego razu Deerling, tańcząc ze swą bogdanką, dostrzegł na alabastrowo białej twarzyczce kilka piegów pod oczami. Ponieważ dotychczas nie spostrzegł u niej tych szpecących plamek, zwrócił ukochanej uwagę na nie. Brygida Hanert zmieszała się nieco i odpowiedziała Johnowi, iż posiada bardzo delikatną cerę, skłonną do piegów. Ponieważ jednak, jak widzi, nie podoba się to Deerlingowi postara się je usunąć przy pomocy specjalnych kremów.

Błahy ten napozór fakt wywołał jednak podejrzenie w młodym detektywie, który zaczął obserwować uważnie swą bogdankę. Następnej soboty gdy Brygida przyszła na dancing, twarz jej była czysta i biała, jak mleko.

Detektyw nie mógł się jednak oprzeć podejrzeniom, które coraz bardziej wzrastały. Niepostrzeżenie dla miss Hanert zaczął ją śledzić i ku swemu zdziwieniu — stwierdził, że **ukochana jest jest słynną włamywaczką, poszukiwaną od wielu miesięcy przez władze.**

Wówczas bez namysłu udał się do swych przełożonych i opowiedział o swem odkryciu. Piękną gangsterkę aresztowano, a w parę dni później wykryto całą bandę.

Jak się okazuje, **Brygida Hanert „do pracy" nakładała na swe ciemne włosy rudą peruczkę i piękną swą twarzyczkę pokrywała ciemnemi centkami.** Czyniła to w tym celu, by nie zostać później poznaną. W chwilach wolnych prowadziła życie solidnej panny.

Niesamowity romans arystokratki z cyganem

Wstrząsająca spowiedź pięknego dyrygenta kapeli kabaretowej zadała śmiertelny cios matce porwanego dziecka

(mh) W Montmartre, w jednym z eleganckich lokali nocnych koncertowała od pewnego czasu **kapela cygańska,** którą dyrygował niezwykle przystojny młody cygan.

Piękny cygan był **atrakcją kabaretu,** nic więc dziwnego, że do lokalu przychodziło bardzo dużo kobiet, pożerających oczami fascynującego młodzieńca.

Pewnego wieczoru zajęła stolik tuż obok orkiestry bardzo piękna, choć już nie pierwszej młodości dama. Urocza kobieta zwróciła uwagę na dyrygenta, który widać bardzo jej się podobał, gdyż odtąd co wieczór można ją było spotkać w kabarecie.

Znajomość została szybko zawarta i piękna dama, jak się okazało: **znana arystokratka niemiecka, bawiąca przejazdem w stolicy nadsekwańskiej,** zakochała się na zabój w przystojnym artyście. Młody człowiek odwiedzał ją bardzo często w jej luksusowym apartamencie, gdyż i on przywiązał się do niej. Wywiązała się gorąca miłość, która trwała przez parę tygodni.

Młody cygan w przystępie szczerości opowiedział pewnego razu swej kochance, że bynajmniej nie należy do plemienia cyganów. **Będąc małym chłopcem został porwany przez gromadę cyganów, w chwili gdy spacerował ze swą wychowawczynią w lasku zamiejskim.** Pamięta doskonale wszystkie momenty, towarzyszące temu wypadkowi. Rodzice jego mieszkali w pięknym pałacu. W chwili porwania miał na szyi złoty łańcuszek, który chciwi cyganie zdarli zeń wraz z jasnobłękitnem paziowskiem ubrankiem.

Dama słuchała uważnie słów młodzieńca, blednąc w miarę, jak ten przytaczał szczegóły porwania. Gdy skrzypek skończył, wyszła bez słowa do sąsiedniego pokoju, zostawiając go samego. Widząc, że ukochana nie wraca, młody człowiek zaczął jej szukać. Gdy zajrzał do małego buduaru, zauważył z przerażeniem, że kobieta leży na ziemi bez ruchu. **Z piersi jej sączyła się wąska struga krwi. Tuż obok leżał porzucony wąski sztylet damasceński.**

Jak się okazało, **piękna kobieta była matką domniemanego cygana.** Dowiedziawszy się o tem, nie chciała dłużej żyć **i bez namysłu, idąc za pierwszym impulsem, popełniła samobójstwo.**

Nóż gilotyny sprzedany z młotka

Licytacja ponurej pamiątki z okresu rewolucji francuskiej

(sb) Hotel Drouot w Paryżu znany jest z tego, że znajduje się w nim **wielka sala licytacyjna.** Odbywają się tu przetargi najróżniejszych artykułów. Ostatnio odbyła się tu licytacja, która wywołała w Paryżu ogólne zainteresowanie. Sprzedane zostały mianowicie pamiątki **z czasów wielkiej rewolucji francuskiej.**

Największą sensacją była **sprzedaż noża gilotyny, który spadł na szyję króla Ludwika XV, odcinając mu głowę.** Tym samym nożem zostało ściętych również wiele innych osobistości, między innemi królowa Marja Antonina. Katem był wówczas Karol Henryk Sanson. W roku 1795 ustąpił on z zajmowanego stanowiska i zabrał ze sobą historyczny nóż.

Gdy zmarł, straszna pamiątka przeszła w ręce jego syna, a potem dostała się do rąk **Heindericha, kata paryskiego, który „urzędował" w czasie do 1847 do 1872 roku. Później nabył nóż znany kolekcjoner brukselski Dubois.** Obecnie na licytacji kupił ponure to narzędzie śmierci zbieracz francuski Karol Livre, płacąc za nie sumę **12.500 franków.** Nóż jest oprawiony w podstawę, na której wyrzeźbione są **sceny z ostatnich chwil życia króla Ludwika XV,** a więc pożegnanie się jego w więzieniu, stracenie króla, kat, trzymający ściętą głowę oraz przyjazd Marji Antoniny na miejsce stracenia.

Najuczciwszy dłużnik świata

Poświęcił całą fortunę, aby pokryć zobowiązania lekkomyślnej małżonki

(z) Lewis Peake jest człowiekiem, którego można pokazywać w muzeum. Jest to **najuczciwszy w świecie dłużnik,** któremu długi nie dawały tak długo spokoju, aż szczęśliwy los pozwolił mu na ich spłacenie do ostatniego grosza. Co dziwniejsze, **długi te zaciągnęła bez wiedzy męża, lekkomyślna małżonka Lewisa Peake.**

Było to przed 44 laty. Młoda wówczas żona kupca miała zamiłowanie do strojów, które stale kupowała, mimo że mąż jej nie mógł sobie na to pozwolić. Gdy suma zadłużenia pani Peake dosięgła tysiąca funtów szterl., **wierzyciele jej wystąpili przeciwko mężowi ze skargą sądową. Wyrokiem sądowym, został Peake zwolniony od płacenia tej sumy.** Mimo to, Peake poczuwał się do odpowiedzialności za długi swej żony i chciał za wszelką cenę je pokryć. Ponieważ zarobki jego były bardzo skromne, nie mógł zamiaru swego zrealizować.

I oto szczęśliwy traf chciał, że Lewis Peake **po 44-ch latach otrzymał spadek.** Mimo, że dłużna suma wraz z procentami wzrosła przez ten czas czterokrotnie, Peake zwołał zebranie wierzycieli swej żony i **zapłacił im całe pieniądze z odsetkami.**

Wprawdzie gest ten pochłonął cały otrzymany spadek, jednakże Lewis Peake oświadczył oburzonej rodzinie, że będzie mógł ze spokojnem sumieniem przeżyć resztę swego życia.

Trzęsienie ziemi przywróciło jej wzrok...

(sb) Jak wiadomo, nagły wstrząs psychiczny powoduje niekiedy utratę jednego ze zmysłów. O wiele rzadsze są jednak wypadki, gdy nagły przestrach sprowadza **równowagę psychiczną.** Obecnie wypadek taki zanotowano w Kanadzie.

W Toronto mieszka od wielu lat Katarzyna Mitchell. Obecnie liczy ona 63 lata. Przed wielu laty **wskutek nagłego przestrachu straciła ona wzrok.** Mitchell straciła wszelką radość do życia. Została przykuta do jednego miejsca i wielokrotnie podkreślała, że marzeniem jej jest, aby przed śmiercią uzyskała jeszcze wzrok.

Niedawno Toronto zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi. Wskutek niespodziewanego wstrząsu Mitchell tak się przeraziła, że **odzyskała wzrok.** Niewiasta nie straciła przytomności umysłu, lecz wybiegła na ulicę, poczem niezwłocznie przyłączyła się do brygad ratunkowych, niosąc pomoc ofiarom katastrofy.

Szalony wyścig Beduinów—statystów,

którzy z rekwizytami filmowemi zbiegli z „placu boju"

(z) Przy okazji założenia kamienia węgielnego pod **budowę nowego atelier filmowego w Londynie,** Ronald Stors, były gubernator Jerozolimy, w przemówieniu swem przytoczył niezwykle ciekawy wypadek.

Pewna amerykańska wytwórnia filmowa nakręcała w Palestynie wielki film z wschodniego życia. Do zdjęć wynajęto w charakterze statystów 500 palestyńskich Beduinów, którzy mieli odegrać scenę napadu Beduinów na obóz Europejczyków. Każdemu z Arabów wydano piękną szablę wartości 5 dolarów każda. Statyści doskonale wywiązali się ze swego zadania. **W ostatniej scenie przejechali pędem obok operatora kinowego, wymachując groźnie szablami.**

Obraz wypadłby bez zarzutu i wszystko skończyłoby się pomyślnie, gdyby nie to, że Beduini galopowali na swych wierzchowcach, **oddalając się coraz bardziej od miejsca nakręcania filmu. Ku wielkiemu zdumieniu i zakłopotaniu reżysera, wszyscy statyści do jednego pogalopowali w niewiadomym kierunku i nie wrócili więcej, zatrzymując przy sobie wszystkie szable.**

WOLNA TRYBUNA

„23 LATA" w KRAKOWIE: Nie wiem czy to zbieg okoliczności, czy też porozumienie, ale od znajomej Pana otrzymałam list przed kilku dniami. Odpowiedź zamieszczona była pod szyfrą „Nieszczęśliwa I." Z odpowiedzi tej może Pan wiele wywnioskować, a w każdym razie to, że jest Pan naprawdę i szczerze kochany. Znajoma Jego jest niewolnicą swego temperamentu i dlatego konieczne jest roztoczenie nad nią opieki. Słaba wola, brak opanowania i wiele innych jeszcze wad charakteru, które jednak dadzą się usunąć. Nie można jej zresztą winić, albowiem to co czyni jest podświadome i naprawdę nie chciałaby Pana ani dotknąć, ani też sprawić Mu cierpienia. Niech Pan nie przywiązuje, do tego co się stało, tak wielkiej wagi, ale ponieważ Panu przypadła, w danym wypadku, rola wychowawcy, musi Pan z konieczności okazać się surowym i zagrozić represjami: Nie wolno Panu teraz zostawiać Jej samej sobie, albowiem z rozpaczy gotowa jest do najgorszych szaleństw. Niech się Pan zaopiekuje swą znajomą i wychowa ją. Przyjdzie to Panu stosunkowo łatwo, ponieważ jest Pan kochany. To jedno w każdym razie nie ulega wątpliwości.

„PANI N. Z." (miejscowość nie podana): Proszę się bezzwłocznie udać do lekarki celem zbadania Pani. Porada na odległość niemożliwa. Zresztą udzielić jej może tylko lekarz.

PAWEŁ M. w ŁODZI: Nie wystarczy widzieć sztukę, albo przeczytać książkę, ażeby móc napisać recenzję o dziele. Trzeba się przedewszystkiem na tem dokładnie znać. Trzeba znać przedmiot lepiej od autora, ażeby móc krytykować i wskazywać na rzeczowe błędy, albo podkreślać słuszne walory. Przeciętny widz nie może być recenzentem, który musi się znać na teatrze, wymogach sceny i wielu innych jeszcze sprawach. Jest to zresztą specjalna dziedzina wiedzy. Pozatem dziwię się, że jest Pan taki niezaradny, skoro ma Pan takie górne plany. Brak pieniędzy jest dzisiaj chorobą nagminną, i niema bodaj człowieka, żeby na tę dolegliwość nie narzekał. Zdaje sobie sprawę, że nie wszystkie książki, które Go interesują może Pan sobie kupić, podczas gdy chęć wiedzy jest większa. Ale w tym wypadku rada jest zupełnie prosta. Mieszka Pan w wielkiem mieście, gdzie są wypożyczalnie książek, bibljoteki i t. d. W Miejskiej Bibljotece Publicznej (Andrzeja 14) znajdzie Pan wszystkie dzieła, które Go interesują. Dziwię się, że Pan sam nie wpadł na ten prosty pomysł.

„POLA Z ŁODZI 23": Jest Pani dzielną godną szacunku dziewczynką i niema Pani potrzeby zazdrościć swym ładniej ubranym koleżankom, które mają pieniądze na stroje z niewiadomych źródeł. Daje się Pani we znaki trudność w znalezieniu pracy i samotność, ale jest Pani samodzielna i nie korzysta z niczyjej łaski. I do Pani uśmiechnie się jeszcze szczęście w postaci wymarzonego mężczyzny, którego żoną Pani zostanie. Jakże można rozpaczać tak bardzo z tego powodu. Przecież Pani jest jeszcze bardzo młoda i ma wiele czasu przed sobą. Brak posagu nie jest przeszkodą do zamążpójścia, a przynajmniej nie powinien być. Nie wiem, czy Pani byłaby zadowolona, gdyby zjawił się mężczyzna i chciał Panią poślubić tylko dla Jej pieniędzy. Z jaką nieufnością odnosiłaby się Pani do jego czułych słów, kłamanych spojrzeń i fałszywej czułości. Niechże Pani pozostanie dzielną, pracowitą dziewczęką, która pracując uczciwie, czeka na kogoś, kto potrafi poznać się na Pani zaletach. Niech Pani nie zazdrości koleżankom i nie poddaje się rozpaczy. To nie pomoże. Rozpacz utrudnia tylko życie. Mimo braku do tego ochoty, niech się Pani jednak uśmiechnie i z uśmiechem idzie przez życie. Na słoneczny uśmiech zawsze chętniej zwraca się uwagę, niż na ponurą, skrzywioną grymasem niezadowolenia twarz. W tym wypadku konieczna jest pewna doza aktorstwa, ale życie wymaga od nas przystosowania się do warunków i wymogów.

PAN N. I. w ŁODZI: „Wolna Trybuna" nie ujawnia żadnych adresów korespondentów. Jeżeli Panu honor nie pozwala starać się o względy kobiety, dla której, może narazie jest Pan obojętny — to posiada Pan wogóle małe szanse podobania się. Uczucie można wzbudzić i wywołać. Można kogoś przyzwyczaić do siebie, ale nigdy, odwracając się od danej osoby. Niech Pan spróbuje innej metody. Pozatem te sprawy nie mają z honorem nic wspólnego i nie narażają ambicji Jego na szwank. Źle Pan te sprawy ujmuje.

Czy wiecie, że...

— Mifflinburg w stanie Pensylwanja jest jedynem miastem, którego obywatele nie płacą podatków. Dochody z miejskiej elektrowni i kanalizacji są tak wielkie, że wystarczą na pokrycie wszelkich długów miasta. Opłaty za elektryczność i korzystanie z kanalizacji nie są przytem większe, niż w innych miastach amerykańskich.

Imieniny P. Wojewody
Aleksandra Hauke-Nowaka

W dniu dzisiejszym Łódź i całe Województwo Łódzkie łączą się w wyrazie najlepszych życzeń dla pana Wojewody Łódzkiego, Aleksandra Hauke-Nowaka z okazji Jego imienin.

Pan Wojewoda Aleksander Hauke-Nowak, zawsze żywo reagujący na potrzeby Łodzi i Województwa, w ciągu swej działalności zjednał sobie w społeczeństwie, dzięki wybitnym zaletom charakteru i umysłu, wiele sympatji i popularności. Społeczeństwo łódzkie w pełni docenia te zasługi, jakie dla rozwoju regjonu naszego położył Pan Wojewoda w ciągu pięcioletniego blisko opiekowania się powierzonym Jego pieczy i władzy okręgiem.

***

Pan Wojewoda Aleksander Hauke - Nowak urodził się w 1896 r. w Warszawie. Od najmłodszych lat bierze udział w pracy niepodległościowej, pracując w szkolnych kółkach Zarzewia, a później w polskich drużynach strzeleckich.

Mając lat 18, w lipcu 1914 r. na czele Oddziału Zarzewiaków, składającego się z 10-ciu ludzi przekrada się przez granicę rosyjską, by udać się na kurs instruktorski polskich drużyn strzeleckich w Nowym Sączu. Tam zastaje go wybuch wojny światowej. W dniu 2 sierpnia 1914 r. rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego powołuje cały kurs z Nowego Sącza do Krakowa, a Aleksander Hauke - Nowak zostaje przydzielony do Pierwszej Kompanji Kadrowej z którą wkracza do Królestwa Kongresowego, jako awangarda legjonów i przyszłego wojska polskiego. W pierwszej Brygadzie na polu bitewnem Korczy, Lasek, Uliny Małej, Marcinkowic, Łowczówka i innych, zdobywa Aleksander Hauke - Nowak doświadczenie żołnierskie, zaakcentowane stopniem sierżanta.

W krytycznej dla legjonów chwili, w okresie tak zw. przysięgowym, Aleksander Hauke-Nowak opuszcza szeregi legjonowe i z rozkazu Komendanta zostaje Dowódcą P. O. W. kieleckiem. Na czele organizacji bierze udział w rozbrajaniu okupantów, organizując pierwsze kadry wojska polskiego. Od czasu przełomu listopadowego do końca wojny bolszewickiej widzimy Go w pierwszych szeregach frontowych, gdzie piastuje kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk linjowych. Po zawarciu zwycięskiego pokoju Aleksander Hauke - Nowak współpracuje nad organizacją pierwszych zrębów administracji wojskowej.

W r. 1927 przechodzi do służby cywilnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie piastuje kolejno szereg stanowisk do Dyrektora Departamentu Politycznego włącznie, skąd bezpośrednio przechodzi na stanowisko Wojewody

***

Dziś, z okazji imienin wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka, prezydjum zarządu miejskiego, w osobach prez. płk. Głazka i wiceprezydentów Godlewskiego i Kozłowskiego oraz dyrektora zarządu miejskiego Kalinowskiego, złoży życzenia Solenizantowi.

Nienawiść sąsiedzka

Łódź, 26 lutego.

Na podwórzu domu przy ul. **Brzezińskiej 97** rozegrał się wczoraj epilog długotrwałych sporów sąsiedzkich. W wyniku bójki ranny został lokator tego domu, **Kazimierz Jesiołek**, bezrobotny.

Lekarz pogotowia miejskiego opatrzył rannego na miejscu. Sprawcę krwawej rozprawy policja pociągnęła do odpowiedzialności. (gr)

Pochód „dworu Negusa" na Al. Kościuszki
15 tysięcy osób brało udział w zabawie karnawałowej. Pochód masek i „przebrańców"

Łódź, 26 lutego.

(v) Wczorajsze ostatki, poraz pierwszy w Łodzi hucznie obchodzone na ulicy, wzbudziły niezwykłe zainteresowanie. **Aleje Kościuszki zaroiły się tłumem ciekawych jeszcze na długo przed oznaczoną godziną zbiórki.**

O godzinie 6-ej uformował się pochód ze statystami Teatru Miejskiego na czele, w maskach, poprzebieranych w jaskrawe mundury wojsk napoleońskich, barwne stroje ludowe i pomysłowe kostjumy.

Ogólną uwagę zwracał jednak **dwór Negusa z cesarzem, stąpającym dumnie pod wielkim parasolem,** trzymanym przez jego adjutanta. Za władcą postępowała **królowa w hełmie tropikalnym z narzuconym nań szalem.** Zainteresowanie wzbudzał dumny i samotny **wódz Siouksów** w hełmie z piór. Oczywiście nie brak było kobiet w męskich ubraniach i mężczyzn w sukniach.

Trzy orkiestry: policyjna, straży ogniowej i tramwajarzy, przygrywały na zmianę skoczne krakowiaki, polki i oberki. Mimo błota, w którem dosłownie tonęli rozbawieni uczestnicy „ostatków", nogi same rwały się do tańca i raz poraz jakaś para zaczynała tańczyć na błocie, budząc powszechny entuzjazm.

Pomysł urządzenia „ostatków" na Al. Kościuszki **był o tyle szczęśliwy, że** odciążył znacznie Piotrkowską ulicę, która i tak była **zaludniona aż po brzegi chodników.** W Alejach jednak **zgromadził się ponad 15-tysięczny tłum,** wśród którego przeważała młodzież. Huczna i nieskrępowana zabawa toczyła się aż do godziny dziesiątej wieczorem, przyczem nie obyło się bez serpentyn, konfetti i kolorowych balonów, których krótki żywot kończył się po dotknięciu ich zapalonym papierosem, co wywoływało okrzyki przestrachu, protestu i wesoły śmiech dowcipnisiów. W każdym razie **zabawa była udana.**

Na froncie robotniczym
Nowy strajk okupacyjny.—O umowę zbiorową z fryzjerami. — Narady strajkujących szewców. — Akcja prac. stolarskich

Łódź, 26 lutego.

(k). — W dniu wczorajszym wybuchł ostry zatarg w fabryce wyrobów wełnianych i jedwabnych p. f. **„Józef Krotoszyński" przy ul. Piotrkowskiej 96.**

Przed kilku dniami firma zapowiedziała, iż jeden z robotników zostanie zredukowany a mimo interwencji związku zawodowego decyzji swej nie chciała zmienić. W dniu wczorajszym na znak protestu **wszyscy robotnicy zatrudnieni na tkalni w liczbie około stu osób zastrajkowali.**

Strajkujący nie opuszczają murów fabrycznych. Inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

***

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie zlikwidowania zatargu w fabryce szpulek drewnianych p. f. „C. Szlil i S-ka" przy ulicy Andrzeja 53/55, gdzie onegdaj wybuchł strajk okupacyjny.**

Przedstawiciele firmy zgodzili się uznać delegatów fabrycznych oraz zobowiązali się wypłacić robotnikom wynagrodzenia za urlopy, Co do podwyżki płac oświadczyli, że płace będą wyrównane i że dla robotników ustalone będą 20-procentowe premje.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że nie zgadzają się na premje, gdyż system ten **powoduje wyczerpanie robotników i domagali się w dalszym ciągu zniesienia premji i podwyżki płac w granicach od 30 do 40 proc.**

Do porozumienia nie doszło, gdyż firma oświadczyła, iż będzie dalej konferować, ale **pod warunkiem, że strajkujący opuszczą mury fabryczne.**

Okupacja trwa nadal.

***

Jak już podaliśmy, zawodowy związek pracowników fryzjerskich podjął akcję o uregulowanie warunków pracy i płacy w zakładach fryzjerskich w Łodzi przez uregulowanie warunków pracy i płacy w zakładach fryzjerskich w Łodzi **przez zawarcie umowy zbiorowej**

W związku z tem związek zawodowy pracowników fryzjerskich zwołał ogólne zebranie, które odbędzie się dziś o godz. 8-ej wieczorem w lokalu przy ul. Cegielnianej **4.**

***

Strajk szewców, kamaszników i cholewkarzy trwa w dalszym ciągu. **Ogółem strajkuje około 12.000 pracowników zatrudnionych w zakładach łódzkich oraz na prowincji.**

W związku **z** wyznaczeniem na dzień jutrzejszy ponownej konferencji wczoraj odbyły się narady komisji strajkowej oraz delegatów z okręgu, przyczem **opracowano szczegółowy projekt umowy zbiorowej w przemyśle skórzanym, który zostanie przedstawiony na jutrzejszej konferencji.**

***

W lokalu zjednoczenia pracowników rzemieślniczych przy ul. Przędzalnianej nr. 1 odbyło się wczoraj zgromadzenie pracowników przemysłu stolarskiego, **celem omówienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia warunków pracy i płacy w dziale stolarskim.**

Postanowiono zwrócić się do okręgowej inspekcji pracy i prosić o zwołanie wspólnej konferencji z pracodawcami, celem zawarcia umowy zbiorowej, która obejmie wszystkich bez wyjątku zatrudnionych w przemyśle stolarskim robotników.

SEZON ZŁODZIEJSKI W PEŁNI!
Złodzieje futer z poczekalni lekarzy i adwokatów przy pracy

Łódź, 26 lutego.

(gr) — W sezonie zimowym niema bodaj dnia, by do policji nie wpłynęło kilka meldunków zuchwałej **kradzieży okryć zimowych z szatni lub korytarza jakiegoś lekarza, adwokata, notarjusza lub dentysty.** Kradzieży tych dopuszczają się **specjaliści,** którzy znani są policji naszego miasta ze swych zuchwałych występów.

Złodzieje - sezonowcy, wyspecjalizowani w tej dziedzinie, znakomicie orjentują się, gdzie można dokonać kradzieży i gdzie jaka kradzież nie zostanie natychmiast spostrzeżona, Dlatego też rzadziej padają ofiarą mieszkania prywatne, gdyż konieczne jest otworzenie drzwi przez wyłamanie zamków, lub za pomocą dobranych kluczy, natomiast w lwiej części — mieszkania, które znajdują się przy kancelarjach lekarzy, adwokatów i t. p.

Do kancelarji adwokata lub lekarza przychodzą bardzo często osoby zupełnie nieznane, pragnące zasięgnąć rady i wskazówek. Wśród tych klijentów czy pacjentów **grasują bezkarnie złodzieje** futer i drogocennych okryć zimowych.

Klijent bowiem, zdjąwszy wierzchnie okrycie, wchodzi do gabinetu. W poczekalni przesiaduje wówczas kilka, a czasem kilkanaście osób. Niemożliwa jest zatem aż tak ścisła kontrola, by zaobserwować, czy prawy właściciel futra wkłada je rzeczywiście przy wyjściu z mieszkania, czy też złodziej, skorzystawszy z wejścia interesanta do gabinetu, **zabiera jego drogie futro,** pozostawiając wzamian nędzne, obdarte palto jesienne.

Tego rodzaju skarg wpływa do policji dziennie aż kilka. Pacjenci czy klijenci nie mają pewności, czy wyczekująca swojej „kolejki" osoba nie czeka na to, by zrabować mu cenne okrycie...

***

Eugenjusz Stamirowski, zam. przy ul. Grabowej 11 zameldował w 11-tym komisarjacie P. P., że w dniu wczorajszym nieznany sprawca skradł mu z przedpokoju futro, wartości 550 złotych.

Rewidowanie osób podejrzanych i awanturników
Za posiadanie noży, kastetów, sztyletów i t.p. grożą surowe kary

Łódź, 26 lutego.

(v) W związku z dekretem, wydanym w dniu 27 stycznia, który ogłoszony został dn. 3 lutego **o zakazie noszenia, używania i posiadania broni białej,** władze policyjne otrzymały polecenie **rewidowania osób podejrzanych, przytrzymanych podczas bójki, winnych zakłócenia spokoju publicznego i t. p.**

W wypadku znalezienia przy sprawcy zakłócenia spokoju publicznego **jakiejkolwiek broni białej** w postaci noża sprężynowego o ostrzu dłuższem ponad 10 cm., kastetu, sztyletów ukrytych w laskach lub parasolach, kija lub pałki gumowej z ołowianemi kulkami i **t. p. broń zostanie skonfiskowaną, zaś właścicielowi spisany zostanie protokuł** za nieprawne posiadanie broni białej.

Za przekroczenie to **grozi kara do 500 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, albo obie te kary łącznie.**

Poza tem policja będzie miała **prawo rewidowania osób podejrzanych, notowanych w kartotekach policyjnych za awanturowanie się, ekscesy, wreszcie karanych sądownie, konfiskując znaleziona przy tych osobach broń białą.**

Jednocześnie broń biała, znaleziona podczas rewizyj w lokalach związków, organizacyj, zrzeszeń i t. d. ulegnie konfiskacie.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 57, W. Groszkowski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54, R. Rembieliński, Andrzeja 28, J. Chądzyńska, ul. Piotrkowska 165, E. Miller, Piotrkowska 46, G. Antoniewicz, Pabjanicka 56.

KAŻDY może OTRZYMAĆ NAGRODĘ
wystarczy wyciąć kupon z 142-go numeru popularnego tygodnika
„Co Tydzień Powieść"
wypełnić i nadesłać pod adresem Redakcji C.T.P., Łódź, Piotrkowska Nr. 49.
Nr. 142 C.T.P. (ilustrowany, powiększony) przynosi: interesującą powieść p. t.:
„Zdobywam szczęście"
Rubrykę „Lekarz domowy", mody, kosmetykę, humor, rady pani Ivy, dział robót ręcznych, rozrywki z nagrodami.
Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 26 lutego 1936 r.

12.15—12.30 „Zadania pani domu" — pogadanka — wygłosi Teresa Skórzewska. 12.30—13.25 Koncert w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej.
13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego.
13.30—14.30 „Moniuszko — pieśniarz Polski" — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Oktetu Squire'a (płyty).
16.00—16.20. „Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną" — „Lokomotywa z pudełek od zapałek" — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Piekarczyka (z Poznania).
16.20—16.45. Recital śpiewaczy Tamary Prawdzic-Leymanowej (z Poznania).
16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00—17.20. „Dyskutujmy" — „Czy warto wierzyć w postęp" — wygłosi dr. Bohdan Suchodolski.
17.20—17.50. Dla znawców — płyty.
17.50—18.00. „Książka i Wiedza" — O książce Sokolnickiego p. t. „14 lat" — mówić będzie dr. Wacław Lipiński.
18.00—18.30. Koncert kameralny z Konserwatorjum Warszawskiego. Wykonawcy: Janina Wysocka - Ochlewska (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrzypce) Bronisław Rutkowski (organy).
18.30—18.45. Feljeton prof. Zygmunta Hajkowskiego p. t. „Djabeł Boruta w podaniach ludowych".
18.45—19.10. Koncert ofiarowany przez Ligę Morską i Kolonjalną z okazji rocznicy odzyskania dostępu do morza. Wykonawcy: Elemka.
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Reportaż aktualny.
20.00—20.45. Koncert z udziałem solistów (płyty)
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.00—21.40. 25-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849) w opracowaniu prof. U. J. dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawcy: prof. Leopold Muenzer (fortepian), Iza Pomorska (śpiew).
21.40—21.55. „U wrót wieczności" — poezje religijne w opracowaniu dr. Julj. Saloni'ego.
21.55—22.05. Pogadanka gospodarcza aktualna.
22.05—22.40. 12-ty Koncert z cyklu „Kwartety smyczkowe Józefa Haydna". Wykonawcy: Kwartet warszawski — Józef Kamiński I-e skrzypce, Zygmunt Lederman II-e skrzypce Jan Gornowski — altówka, Marjan Neuteuich — wiolonczela.
22.40—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 19.00 KOENIGSWUST. Fragmenty z operetki „Czarna marzanna". 19.15 RYGA. Wieczór karnawałowy. 19.30 BUDAPESZT. — Tr. z Opery Królewskiej.
Godz. 20.00 KOPENHAGA. Utwory Bizeta. LENINGRAD. Muzyka operowa Mozarta. — 20.25 WIEDEŃ. Koncert symfoniczny. 20.30. ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka. 20.35 — RZYM. „Siberia" — opera U. Giordana.
Godz. 21.00 LENINGRAD. Festival Liszta. 21.15 KOPENHAGA. Melodje operetkowe. 21.30. ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert symfoniczny. PRAGA. Recital skrzypcowy R. Soetensa. 21.45 KOSZYCE. Utwory ork. Szostakowicza.
Godz. 22.00 SZTOKHOLM. Muzyka taneczna. — 22.30 KOLONJA. Muzyka lekka i taneczna.

Poradnik astrologiczny

26 LUTY 1936 R.

Koło godz. 9-ej rano panuje sytuacja niejasna; narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku ze sztuką i nieporozumienia z przełożonymi. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej działają niepomyślne wpływy dla interesów pieniężnych i miłości. Nie jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania budowy domu lub fabryki ani do przyjmowania podwładnych do służby. Godz. 13-ta nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wybitnemi i starania się o ich poparcie. Okres następny do godz. 17 sprzyja nauce i przyniesie niezwykłe plany i projekty na przeszłość. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia. osobom podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność. Z powodzeniem możemy natomiast o tej porze starać się o względy osób płci odmiennej i załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia. Między godz. 19-tą a godz. 21-szą działają ujemne wpływy dla wojska i marynarzy. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne.

Dziecko dziś urodzone — samodzielne, mądre, posiada smak artystyczny, o skłonnościach egoistycznych, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę.

ZBIERACZE WĘGLA NA ULICACH

Bezrobotni zadowoleni są z falnego stanu jezdni.— Specjalne wywiady z węglarzami

Łódź, 26 lutego.

(k.) Od pewnego czasu przechodnie ulic łódzkich są świadkami niezwykłych scen, ilustrujących straszną nędzę bezrobotnych, którzy **nie mając na kupno węgla, zdobywają go w zgoła oryginalny sposób.**

Ulicą Kilińskiego jedzie olbrzymi, naładowany po sam „czubek", wóz z węglem. W odległości kilku kroków **podąża stara kobiecina, odziana w wytartą chustkę, trzymająca większy koszyczek.** Za kobietą kroczy dwuch młodych chłopców również z koszykami.

Wóz z węglem podskakuje **co chwila na „kocich łbach", zrzucając na ziemię trochę „czarnych djamentów".** W tej **samej chwili staruszka podbiega do wozu i zbiera w koszyk rozsypany węgiel. Pomagają jej dwaj chłopcy, jak się okazuje, jej synowie.**

Po kilku chwilach cała trójka rusza w dalszą wędrówkę, śledząc pilnie jadący wóz.

Obrazki tego rodzaju można zauważyć na wielu ulicach Łodzi. Bezrobotni, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, chodzą krok w krok za wozami z węglem i zbierają „czarne djamenty", hojnie rozsypywane po jezdni przez roztrzęsione i podskakujące na nierównościach bruku wozy.

Największy ruch odbywa się **na ulicach, przylegających do dworców kolejowych, skąd odjeżdżają wozy z węglem a szczególnie w okolicy Dworca Fabrycznego, gdzie mieści się wiele składów z opałem.**

Jedna z doświadczonych „zbieraczek" węgla informuje nas o swej „pracy". Codziennie dowiaduje się u znajomego węglarza, **o której godzinie i skąd będzie sprowadzał węgiel".** W odpowiednim czasie udaje się na swój posterunek i zbiera cenne odpadki. Zanim wóz dojedzie do miejsca przeznaczenia koszyczek jest prawie napełniony — na jedną podpałkę do kuchni wystarczy.

W zajęciu tem pomaga jej mąż, który pracuje tylko trzy dni w tygodniu. Czatuje on **na ul. Kilińskiego,** którą codziennie przejeżdża dużo wozów, albo też **na ulicy Przejazd, Nawrot itd.**

Ci bezrobotni, zbierający węgiel na ulicach, są jedynymi obywatelami, zadowolonymi z fatalnego stanu naszych jezdni: **im gorszy bowiem bruk, tem więcej węgla spadnie z wozu...**

Tajemnicze zniknięcie 17-letniej dziewczyny

Samobójstwo czy uprowadzenie przez handlarzy „żywym towarem"?

Łódź, 26 lutego.

(gr.) — Władze śledcze powiadomione zostały o **tajemniczem zaginięciu 17-letniej Heleny Altmanówny,** zamieszkałej przy rodzinie w Łodzi, przy ul. **Zgierskiej 42.**

Zaginiona Altmanówna jest szwaczką z zawodu. Ostatnio zatrudniona była w pracowni przy **Bałuckim Rynku nr. 5,** lecz od tygodnia do pracy nie przychodziła.

Matka poszukiwanej posiada własną **piekarnię cukierniczą** przy ul. Zgierskiej 42. Piekarnia ta daje na utrzymanie całej rodziny.

W ubiegłą niedzielę doszło do burzliwej rozmowy pomiędzy matką i córką Chodziło mianowicie o odmowę ze strony córki, gdyż mimo wielokrotnych nawoływań Altmanówna nie chciała sprzątnąć mieszkania. Dziewczyna buntowała się przeciw niewłaściwym, jej zdaniem, sposobom karcenia przez matkę. Krytycznego bowiem dnia Altmanówna, w obecności starszego kuzyna uderzona została rzemieniem przez zdenerwowaną matkę.

Dziewczyna włożyła na siebie pospiesznie palto i oświadczyła obecnym, **że za dwie godziny nie będzie już żyć.** Po tych słowach wybiegła z mieszkania

Rozpoczęto poszukiwania za zaginioną. Kiedy w niedzielę wieczorem, ani następnego dnia Altmanówna nie powróciła do domu, złożono zameldowanie w policji i wszczęto poszukiwania na własną rękę. Przedewszystkiem brat zaginionej porozumiał się ze wszystkiemi **szpitalami** w naszem mieście. O Altmanównie nikt nie słyszał. Następnie odwiedzono wszystkich krewnych i znajomych poszukiwanej. I tam nie wiedziano, gdzie się dziewczyna podziała. Wreszcie, kiedy wszystkie drogi zostały wyczerpane, zrozpaczona rodzina zwróciła się do naszego pisma z nadzieją, że tą drogą dziewczyna zostanie odnaleziona.

Przypuszczenie co do samobójstwa w Łodzi i okolicy nie znalazło dotąd potwierdzenia. Być może że dziewczyna wyjechała z naszego miasta i gdzieś zdala od domu rodzicielskiego targnęła się na życie. Istnieje jeszcze inna hipoteza: ktoś z „życzliwych", napotkany na drodze desperatki mógł „zaopiekować" się nieszczęśliwą...

Najbliższe dni niewątpliwie przyniosą rozwiązanie tajemniczego zaginięcia młodej niewiasty.

Znany „farmazon" łódzki pod kluczem

Notoryczny oszust w branży jubilerskiej został na dłuższy czas unieszkodliwiony

Łódź, 26 lutego.

(gr) Na placu Boernera zatrzymał jakiś nieznany osobnik H. Kindermanową, proponując jej kupno zegarka i kolczyków z drogiemi kamieniami.

Po obejrzeniu Kindermanowa oświadczyła, iż ma wątpliwości co do autentyczności złotych przedmiotów i dlatego też nie przypuszcza, by przedstawiały one jaką wartość. „Kupiec" oburzył się nie na żarty, przedstawił się „klijentce" i opowiedział jej w krótkich lecz treściwych słowach o swojej przeszłości.

Nieznajomy miał być rzekomo niegdyś **zamożnym przemysłowcem,** ostatnio jednak do tego stopnia podupadł, że zmuszony jest sprzedawać za bezcen swe klejnoty.

Kindermanowa, wzruszona opowieścią nieznajomego, zgodziła się wreszcie na udanie się do jubilera, który miał ocenić czy zegarek i kolczyki są rzeczywiście ze złota.

W drodze wręczyła Kindermanowa „podupadłemu kupcowi" **zaliczkę, za co otrzymała kolczyki na zastaw.** „Klijentka" miała sama udać się do jubilera gdyż obecność nieznajomego mogłaby może wywrzeć jakiś wpływ podczas szacunku przedmiotów.

Droga prowadziła przez bardzo ludne ulice. Nagle Kindermanowa stwierdziła, że **sprzedawca uliczny gdzieś się zapodział.** „Klijentka" z kolczykami w ręku szukała gorliwie nieznajomego, przypuszczając, że w tłumie się narazie zawieruszył.

Kolczyki, jak było zresztą do przewidzenia, nie przedstawiały żadnej wartości, gdyż były zrobione ze zwykłej pozłacanej blachy.

Po pewnym czasie Kindermanowa, idąc ulicą Legjonów, poznała w jednym z przechodniów właściciela „złotych kolczyków". Było to przy zbiegu ul. Legjonów i Piotrkowskiej. Kindermanowa, bez namysłu podeszła do posterunkowego i opowiedziawszy mu w kilku słowach o co chodzi, wskazała na przechodnia.

Nieznajomy został aresztowany. Po doprowadzeniu go do komisarjatu okazało się, że był nim **znany „farmazon" łódzki, 35-letni Szmul Zylberg, notoryczny oszust w branży jubilerskiej.**

Zylberg operował ostatnio na terenie Warszawy, kiedy poczuł jednak, że „grunt pali mu się pod nogami", przyjechał do Łodzi, by nabierać naiwnych przechodniów.

Sąd grodzki, po wysłuchaniu poszko**dowanej i świadków, skazał oszusta na 10 miesięcy więzienia.**

Zebranie sprzedawców tytoniowych

Łódź, 26 lutego.

(v) Odbyło się zebranie związku sprzedawców wyrobów tytoniowych, inwalidów R. P. Zebrani w wyniku długotrwałych obrad, w których brał udział specjalnie przybyły do Łodzi, sekretarz Zarządu Centralnego **p. Maciejczyk,** powzięli uchwałę, domagającą się **przywrócenia książeczek poborowych** w handlu wyrobami tytoniowemi, celem umożliwienia **kontroli obrotów i sprawiedliwego wymiaru podatków,** oraz przyznania biegłych z ramienia związku przy wymiarach podatkowych.

W dalszym ciągu rezolucja **protestuje przeciwko zniesieniu kiosków tytoniowych w centrum miasta** oraz domaga się podwyższenia prowizji od sprzedaży znaczków pocztowych. Wreszcie rezolucja nadmienia, ażeby **w wypadku śmierci koncesjonarjusza, pozostała po nim rodzina nie była pozbawiona koncesji.**

Tekst rezolucji przesłany został do **Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz na ręce p. wojewody łódzkiego.**

Awanse w samorządzie

wstrzymane do czasu wydania ustawy

(v) Donosiliśmy o tem, że pracownicy samorządowi, zgrupowani w związkach, zwrócili się do p. prezydenta Głazka **z prośbą o przyznanie awansów i zmiany grup uposażeniowych.**

W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem związków odpowiedź p. prezydenta Głazka, następującej treści: „Wobec projektowanego wydania ustaw, mających na celu uregulowanie jednolicie warunków pracy i płacy w samorządzie, **czynienie obecnie jakichkolwiek zmian w uposażeniach i awansach — jest niemożliwe".** Podpisany Prezydent Głazek.

Wkrótce w kinie

„CZARY"

NAJWIĘKSZY FILM ŚWIATA

BURZA NAD ŚWIATEM

(JUTRO ZNOWU WOJNA?!)

Bohaterami tego filmu są: **MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI,** Car Mikołaj II, Wilhelm II, Lenin, Trocki, Franciszek Józef, Jerzy V, Ludendorf, Hindenburg, Foch i w. in.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz.ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw[illegible] [illegible]kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania

Tymczasem Andrzej Łubkowski, [illegible]yły szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Dzięki zewnętrznym warunkom Andrzeja, właściciel „Abrakadabry" zaangażował go na stałe w charakterze fortancerza.

A tymczasem Elżbieta, pragnąc się zemścić na mężu, który wyrzucił ją z domu, napisała do policji anonim, przypominając zbrodnię Wernera sprzed 15 laty.

Potem przyszło jednak opamiętanie. Razem z mężem wysłała jeszcze dwa podobne anonimy, rzucając w nich podejrzenia na kogo innego.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. — Przestępca ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Na sąsiada Antosia, malarza Szczapę napadło w jego mieszkaniu kilku awanturników. „Czarny Antoś" przyszedł Szczapie z pomocą. Zawołał potem swoją przyjaciółkę Zośkę i we troje zaczęli pokrzepiać się wódką.

Szczapa opowiada o awanturze:

— Niech się pan nie gniewa na pannę Zosię, bo nie powiedziała nic strasznego. Ja to wszystko wytłumaczę... Otóż ta Wanda nie przyhcodziła do mnie na romanse, tylko była moją modelką... Każdy malarz ma taką modelkę, a i rzeźbiarz także... Czasem pozują malarzowi i mężczyźni, niezawsze kobiety... Szkoda, że ci ludzie, co tu byli, zniszczyli mi obraz, do którego pozowała mi ta właśnie Wanda, byłbym wam pokazał, do czego jest potrzebna malarzowi modelka... Ten obraz właśnie nazywał się: „Dziewczyna z przedmieścia"... Długo szukałem odpowiedniego typu, wreszcie natknąłem się na tę Wandę. Zaproponowałem jej, żeby przychodziła do mnie, bo chcę ją namalować... Umówiłem się: zapłacę dwadzieścia pięć złotych... No, i przychodziła tu, siadała na krzesełku, o, w takiej pozie, a ja patrzałem na nią i malowałem.

— Ale pan mi jeszcze nie powiedział, dlaczego ta Wanda naprowadziła na pana chłopów...

— Bo jej nie zapłaciłem całych dwudziestu pięciu złotych, jak było między nami umówione, tylko piętnaście... Nie chciałem jej skrzywdzić, broń Boże, tylko — poprostu — nie miałem więcej pieniędzy... Powiedziałem jej: jak tylko sprzedam ten obraz, to natychmiast dopłacę resztę, a ponieważ obraz udał się mi doprawdy, sądziłem, że łatwo pójdzie ze sprzedażą... A tu — nic... Wisiała ta moja „Dziewczyna z przedmieścia" blisko dwa tygodnie w salonie sztuki, a nikt nie kupił obrazu... Przez cały ten czas Wanda nie dawała mi spokoju, przychodziła prawie codziennie do mnie, upominając się o pieniądze, aż dzisiaj przyprowadziła tu swoich kamratów i, ot, co zrobili...

Malarz westchnął znowu i potoczył wzrokiem po zaśmieconej strzępami płócien izdebce. Potem zamyślił się nad czemś głęboko, opuściwszy głowę na piersi.

— A ten obraz? — zapytała Zośka. — Ta „Dziewczyna z przedmieścia" niby? Też podarli?

— Niestety... Najwięcej szkoda mi tego obrazu, bo wypadł nadspodziewanie dobrze... Dziś odebrałem go z salonu i przyznam się wam: w gruncie rzeczy byłem zadowolony, że go nie sprzedano, bo chciałem go dać na wystawę... Możebym nareszcie wybił się jakoś, może stałbym się sławny dzięki tej pracy... A teraz — nic, nic...

Oczy jego przesnuły się mgłą smutku, broda dziwnie zadrgała.

— Niech się pan nie martwi, panie malarzu... — odezwał się „Czarny Antoś", który przysłuchiwał się dotychczas temu, co mówił Szczapa, w milczeniu i z wielkiem zainteresowaniem. — Ja tym draniom sprawię taką łaźnię, że ho, ho... Ja im pokażę, co znaczy krzywdzić artystę...

— Powinieneś ich nauczyć rozumu... — wtrąciła Zośka, poczem zwracając się do Szczapy: — A czy nie może pan namalować takiego samego obrazu jeszcze raz? Przecie pan pamięta chyba, co tam było, prawda?...

— O, to jest bardzo trudna sprawa... — pokiwał malarz głową. — Za drugim razem może się nie udać, a pozatem nie mam teraz pieniędzy na zaangażowanie modelki...

— A czy taka modelka musi być ładna? Bardzo ładna musi być? — ożywiła się Zośka.

— Ładna nie musi być, ale powinna przedstawiać sobą jakiś typ, powinna mieć w twarzy, w sylwetce to, co charakteryzuje taką właśnie dziewczynę z przedmieścia... Żeby ten, kto spojrzy na obraz wiedział odrazu, bez szukania w katalogu, że ta dziewczyna na obrazie, to nie dama, nie księżniczka, nie chłopka, ale — dziewczyna z przedmieścia. Słowem musi mieć swój wyraz, indywidualność, tak, jak pani naprzykład...

— Ja? — zerwała się z miejsca.

— Ona? — podchwycił Antoś.

— O, panna Zosia byłaby lepszym modelem, niż Wanda... — rzekł Szczapa, zanurzywszy kościste palce w brodzie. — I świeższa pani od niej, i uśmiech ma pani ciekawszy...

— No, to o co się rozłazi? — zawołał Antoś, uderzając się dłońmi w uda. — Maluj ją pan, panie malarzu... Niech dziewczyna ma tę frajdę, że z niej obraz robią...

— Ba, chętnie skorzystam, ale nie teraz, bo narazie jestem bez gotówki...

— Iii tam, nieważne... — wydął Antoś wargi. — Jak pan ten obraz sprzeda, to jej pan zapłaci, a narazie będzie model na borg... Prawda, Zośka?...

W taki to sposób Zośka Derdzianka, „kobita" „Czarnego Antosia", stała się modelką biednego malarza, Władysława Szczapy.

W nędznej pracowni na poddaszu powstawał nanowo obraz pod tytułem: „Dziewczyna z przedmieścia", w którym nieznany narazie szerszemu ogółowi malarz pokładał duże nadzieje.

Nazajutrz po owej pełnej przygód nocy, Antoś odbył din-tojrę nad tymi, którzy wywarli taką nieludzką zemstę na Szczapie. „Podsądni" przybyli posłusznie do knajpy „Kacapa", zdając sobie sprawę z konsekwencyj, jakie pociągnęłoby za sobą nieuszanowanie wezwania „Czarnego Antosia". „Wyrok" zapadł zgoła oryginalny:

— Zato, żeście tak pokrzywdzili wielkiego artystę, co to nie żyje ani z lichwy, ani z ludzkiej biedy, należy się wam takie mordobicie, że ranyjulek!... Osobiście, jak mnie tu widzicie, sprałbym wam pyski na kwaśne jabłka z wielką frajdą... Że tak właśnie nie robię, to tylko dlatego że ten szlachetny pan malarz za wami się wstawił i prosił mnie: daj im spokój, bo to proste chamy... Ale kara musi was spotkać, bo bez kary sprawiedliwości nie byłoby na świecie... Uważajcie: pan malarz da wam kilkanaście obrazków w ramkach... Z temi to obrazkami pójdziecie — jeden na Nowy Świat, drugi — na Marszałkowską, trzeci — na Żolibórz, postawicie je pod murkiem i będziecie sprzedawać. Co do ceny, umówicie się z panem malarzem... Procent od sprzedanych obrazków będziecie mieli, tak, że zarobicie sobie jeszcze, dranie, na tej karze... No, jak? Zgoda?...

Zgodzili się pochopnie, bo i tak żaden z nich nie miał pracy...

I oto dzięki temu salomonowemu wyrokowi samozwańczego sędziego, poczciwy malarz Władysław Szczapa zdołał w krótkim stosunkowo czasie podreperować jakoś swoje mizerne finanse, bo sprzedaż uliczna obrazków, malowanych przezeń od ręki, szła nienajgorzej...

Rozdział 151

Antoś opowiada Szczapie o zbrodni Krausera

Antoś siedział na złożonem łóżku polowem, spełniającem w pracowni Szczapy rolę klubowego fotela, i w nabożnem skupieniu przyglądał się rozjaśnionej twórczym ogniem twarzy pracującego malarza.

Ileby dał za to, żeby przypatrzeć się zbliska tej cudownej, niepojętej robocie, żeby zobaczyć, jak na zwykłem, szarem płótnie powstaje obraz...

Ale „pan malarz" nie pozwala na to, mówiąc, że nie lubi nikomu pokazywać niedokończonego obrazu, bo to jest dla niego niedobra wróżba. Kazał uzbroić się w cierpliwość na kilka dni, zapewniając tylko, że ta „Dziewczyna z przedmieścia" będzie znacznie lepsza od tamtej, do której pozowała Wanda.

Zośka nie posiadała się wprost ze szczęścia, a i Antoś był niemniej zadowolony i dumny, że „jego kobita" jest pomocna w pracy „wielkiemu artyście"...

W Antosiu wogóle nastąpiła jakaś wielka przemiana od czasu, gdy zawarł znajomość ze Szczapą.

Coś jakby się w nim przełamało, coś jakby w głowie zaczęło mu się robić jaśniej, a na sercu jakoś przyjemniej...

Nigdy przedtem nie zastanawiał się nad sobą, nad swojemi czynami, wszystko, co robił uważał za dobre, był pewny siebie i — gwizdał na cały świat...

Od czasu jednak, gdy przestąpił próg skromnej pracowni malarskiej, gdy nawiązał kontakt z człowiekiem, który był dlań wcieleniem sztuki i piękna, „wielkim malarzem", jak zawsze mawiał, coś poczęło się w nim rozpadać w gruzy, a coś innego, nowego powstawać...

Antoś miał wrażenie, że w duszy jego zakwitła wiosna, że ta dusza stała się w nim jakoś piękniejsza, jaśniejsza...

To było wogóle coś dziwnego, bo Antoś nie miał dotychczas nigdy takich myśli — ani o duszy, ani o tej przedziwnej wiośnie... Nigdy mu takie rzeczy przez głowę nie przeszły, raz tylko, bardzo dawno, myślał o swojej duszy: gdy był chory na tyfus i majaczył w gorączce..

Ale teraz — to na jawie, na trzeźwo, na zdrowo... Dziwne to, bardzo dziwne...

Wogóle Antoś poraz pierwszy w życiu miał do czynienia z człowiekiem, którego uważał za coś wyższego, za coś lepszego od siebie...

Górował dotychczas nad wszystkimi, z którymi miał styczność, przewyższał pod każdym względem — wrodzoną inteligencją, sprytem życiowym, bystrością umysłu — tych złodziejaszków, opryszków, awanturników, to całe towarzystwo spod ciemnej gwiazdy... Nie uznawał żadnych autorytetów, był pewny, że nie istnieją... Bogacz?.. Nieważne... Król?.. A co to król takiego?..

— Jam taki sam król dla naszej dzielnicy... — nieraz mawiał z pychą.

A upokorzył się, rozpłaszczył przed tym przeraźliwie chudym malarzem, którego, gdyby go śmiał tknąć palcem, rozłożyłby na ziemi, jak się patrzy...

Taką to niepojętą siłę miał dla prostego Antosia majestat sztuki, reprezentowany w mizernej części przez nieznanego szerszemu ogółowi Władysława Szczupę...

Do małej izdebki, oznaczonej numerem „czterdziestym siódmym" wchodził zawsze z takiem przejęciem, jakgdyby przestępował próg pałacu... Pałacu?..

Gdzie tam, do pałacu nie bałby się wejść po swojemu, z rękami zawadjacko wsuniętemi w kieszenie, bo nie miał szacunku dla bogactwa, dla pieniędzy...

Pracownia malarska była dlań czemś więcej, niż wszystkie pałace świata, bo tam spływała nań jakaś moc niezwykła, coś, czego Antoś nie potrafiłby nigdy określić słowami...

Conajwyżej potrafiłby to namalować ba, gdyby wiedział, jak się pędzlem po płótnie macha...

Na takim obrazie musiałaby być i wiosna, i słońce, i to niewidziane, nieodgadnione, co się duszą nazywa...

Szczupa często rozmawiał z Antosiem. O różnych rzeczach, o których istnieniu „król ferajny" nie miał najmniejszego pojęcia...

A już najczęściej gadało się o malarstwie, bo na ten temat Szczupa chętnie się rozgadywał, a Antoś jeszcze chętniej go słuchał...

Po każdej takiej rozmowie wracał Antoś do swego pokoiku z wypiekami na chudych, spalonych wiatrem policzkach, z rozgorzałemi oczami i gorącem czołem.

Wtedy zwykle, korzystając z tego, że Zośka dawno już spała, kładł się cicho obok niej i — myślał, myślał, nieraz do białego ranka...

(Dalszy ciąg jutro)

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

Ostatnie dwa dni!

Najweselsza komedja muzyczna produkcji polskiej p. t.

Wacuś

w rolach głównych:
Adolf Dymsza
Jadzia Andrzejewska
Cwiklińska

Następny program „EPIZOD"

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Pocz. o 4-ej

Nieodwołalnie poraz ostatni.

Wesoły romans muzyczny p. t.

MANEWRY MIŁOSNE

W rolach głównych: MANKIEWICZÓWNA, HALAMA, ZIMIŃSKA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI, ORWID I SEMPOLIŃSKI.

Nadprogram aktualności Paramountu i Pat oraz zdjęcia z pogrzebu króla Jerzego V.

Ceny miejsc na pierwszy seans 54 i 85 gr.

Nast. progr. „NASZE SŁONECZKO" z Shirley Temple.

Pocz. o 5-ej

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielnana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i swięta od 9-1

Dr. MED.
S. Kryńska
POWRÓCIŁA.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobiece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

PRZY BÓLACH GŁOWY STOSUJE SIĘ DLA DOROSŁYCH PROSZKI OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZ.

PSZCZÓŁKA.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. **ROJTER**
chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9—4-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG
Spec. chirurgja kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet. Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (diatermja, naświetlania i t. d.
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpol

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

ZAGUBIONO kwit lombardowy Nr. 240571. Unieważniam go, Sura Liberman. —

DR. MED.
T. Rundsztajnowa
Choroby dzieci
POMORSKA 7. Tel. 127-84.
przyjm. od 3—6 p. p.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

DNIA 21 b. m. zginął pies 6-miesięczny rasy foksterrier niemiecki biały na zadzie czarna plama, pysk czarny. Zwrócić za wynagrodzeniem ulica Kilińskiego 152, Inspektor Brożyski.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

4)

Powieść spółczesna

W kieszeni palta Danuty Kresińskiej, **ekspedjentki, pracującej w magazynie bławatnym Jana Zarysza, znajduje szefowa jej kawałek skradzionego materjału.**

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieubłagana Zaryszowa wyrzuca ją na bruk.

Danuta spotyka się w parku ze swoim narzeczonym, Staszkiem.

Może to ta magja ciszy wieczornej, a może stuk serca Staszka, bijącego tuż koło niej uspokoiły wzburzone nerwy dziewczyny. Oparta o ramie narzeczonego zapomniała o swoich smutkach i strapieniach.

Jeszcze chwila, a z poza horyzontu wyłoniła się wielka tarcza księżyca i rozrzuciła po parku srebro jasnych promieni.

Cienie szare pochowały się w gąszczach krzaków i kępach drzew, a wielki ogród zamienił się w iluminację błysków, srebrzystych drgań i delikatnych blasków. Pomarłe kolory odżyły znowu, tylko stały się jakieś bardziej subtelne i nie-ziemskie.

Wszystko: nawet banalne w oświetleniu słonecznem trawniki, nawet zwyczajne wierzby zamieniły się w ilustrację do fantastycznego pejzażu, po którym przechadza się księżniczka z bajki wraz ze swoim wiernym paziem...

Srebrność księżyca, zaczarowawszy świat, rozjaśniła oczy i serca siedzącej obok siebie pary zakochanych.

Powoli — po sromotnej porażce dnia, który przeminął — poczęli odzyskiwać optymizm.

Pierwsza zaczęła Danuśka:

— Sytuacja moja jest fatalna, ale bynajmniej nie rozpaczliwa. Wczoraj było pierwszego, otrzymałam więc na rękę siedemdziesiąt złotych... Prócz tego mam jeszcze w domu dwadzieścia parę złotych, bo, jak ci wiadomo, zbierałam pieniądze na kupno zimowego płaszcza. W sumie więc posiadam sto złotych. Jeśli żyć będę bardzo oszczędnie, to pieniądze te wystarczą mi na dwa miesiące. A przez ten czas znajdzie się jakieś zajęcie.

— Musi się znaleźć! — gorąco podchwycił Staszek. — Znam dobrze twoją energję i wiem, że dasz sobie radę... A jeśli nawet przyjdzie ci przez czas jakoś pobiegać to i cóż: kiedy zdam egzaminy i wraz z dyplomem otrzymam pracę, wówczas skończy się całe to twoje biedowanie. I tem słodsze wydanam się — po latach mordęgi — szczęście dostatku.

Tak sobie gwarzyli siedząc we dwójkę na ławeczce miejskiego parku, a z góry spoglądała na nich złocista twarz księżyca i uśmiechała się tajemniczo: do białych róż, które marzyły o tem, że kwitnąć będą wiecznie i do młodych serc, które wierzyły, że ogromną mocą ukochania zmienią swe przeznaczenie...

Lecz oto już dalekie zegary poczęły zwolna wybijać godzinę dziewiątą.

— Czas do domu!... Zasiedzieliśmy się — wzdrygnęła się dziewczyna.

Samotnemi alejami parku, wskroś srebrnej iluminacji księżyca, skierowali się w stronę wyjścia.

Minęli grupę fantastycznie oświetlonych wierzb płaczących, mały wodotrysk, grający w ciszy muzykę kropel, rozpylających się w nicości i znaleźli się na ulicy.

Za nimi pozostał mały wycinek wiecznej przyrody — przed nimi czerniły się wąwozy kamiennych domów, poprzecinanych szarą wstęgą wybrukowanych ulic.

Raz jeszcze oglądnęli się za siebie i ostatniem spojrzeniem ogarnęli ginące za murem wierzchoki srebrem księżyca rozjaśnionych wierzb, poczem wmieszali się w huczący wir wielkomiastowego życia.

Przeszli rozjaśnioną neonem i setkami reklamowych świateł główną ulicę, ażeby skręcić w bocznicę, gdzie było ciszej i ciemniej. Minęli jeszcze parę zaułków nim wreszcie zarzymali się przed trzypiętrową nieotynkowaną kamienicą. Tu w oficynie na trzeciem piętrze pan Michał Kresiński i jego córka wynajmowali mały pokój z kuchenką.

— Wejdziesz? — oczy dziewczyny spoglądały z prośbą na narzeczonego.

Młody akademik nie dał się prosić. Minęli źle oświetlone podwórko i po ciemnych schodach wgramolili się na górę, ażeby zatrzymać się na trzeciaku.

Stojąc przed drzwiami Danuśka zawahała się.

— Chciałabym cię prosić o jedno — szepnęła — nie przysparzaj ojcu zmartwienia i nie mów mu nic, że zostałam zredukowana.... Dobrze?

— Jak sobie tego życzysz!

Dziewczyna przysunęła się do niego jeszcze bliżej.

— I jeszcze jedno — dorzuciła.

Zanim chłopak zorjentował się, zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała go...

Kochali się oddawna, więc i całowali się nieraz: ukradkiem w parku lub w sieni, dłużej i płomienniej, kiedy tak się złożyło, że sami znaleźli się w mieszkaniu Danuśki.

Ale zawsze stroną agresywną był Staszek, który pierwszy opierającą się lekko dziewczynę zwykł był brać w objęcia, by gorącemi pocałunkami rozpłomienić jej dziewiczą wstydliwość. Lecz dziś — poraz pierwszy — inicjatywa wyszła od niej.

Zaskoczony jej najsłodszem zuchwalstwem, podekscytowany, szeroko otworzył oczy.

— Co ci się stało, Danusiu?

Pogładziła mu ręką włosy.

— To zato, że byłeś dla mnie dobry, kiedy miałam strapienie!

Uszczęśliwiony objął ją ramionami, ona jednak zręcznie wyswobodziła się z jego objęć i zdecydowanych ruchem nacisnęła klamkę.

Drzwi otworzyły się na oścież.

Siedzący na fotelu starzec o mocno zniszczonej chorobą, lecz pięknej twarzy i rozrzewniająco białych włosach odwrócił głowę.

Wyblakłe jego oczy na widok wchodzącej rozjaśniły się.

Rozdział czwarty.
DZIECIŃSTWO DANUŚKI

Nie zawsze oczy Michała Kresińskiego były wyblakłe, a plecy pochylone w starczej bezsile.

Kiedyś przed laty był to chłop na schwał. Wysoki, rozrośnięty w ramionach, o orlim profilu i kawalerskiej fantazji był marzeniem niejednej panny z dworka i ze szlacheckiego zaścianka.

Chociaż nie miał majątku, lecz od szeregu lat pełnił funkcje rządcy w większych majątkach ziemskich polskiej arystokracji na Ukrainie i Podolu, był partja dla wielu dziewcząt doskonałą. Kiedy więc przejeżdżał konno koło małych dworków, niejedne oczy: ciemne jak heban i błękitne jak kwitnący len, spoglądały za nim przez okna o białych firankach.

Ale Michał Kresiński naogół nieczuły był na te powłóczyste spojrzenia. Powiadano o nim, że swego czasu zakochał się w żonie jednego ze swoich chlebodawców, pięknej niby marzenie hrabinie.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Piąty wypadek śmierci

Co wykaże sekcja zwłok tragicznie zmarłego pięściarza?

Poznań, 26 lutego.

Prokurator Misiurewicz, prowadzący dochodzenie w sprawie tragicznej śmierci boksera ś. p. Michała Urbaniaka, zarządził dokonanie sekcji zwłok. W związku z tem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Po sekcji odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłego pięściarza. Pogrzebem ma się zająć klub H. C. P. przy fabryce tej nazwy, gdzie zmarły pracował od dwuch lat, jako robotnik.

Tragiczny ten wypadek jest piątym śmiertelnym wypadkiem na ringach polskich.

Podobne wypadki wydarzyły się we Lwowie, w Białymstoku, na Śląsku, w Bydgoszczy, a obecnie w Poznaniu.

Wszystkie wypadki za wyjątkiem bydgoskiego, wydarzyły się w czasie meczów, jedynie w Bydgoszczy wypadek nastąpił w czasie treningu.

Śledztwo przeprowadzone w sprawie tragicznej śmierci Urbaniaka, stwierdziło, że żadnych uchybień regulaminowych nie było. Rękawice, bandarze i ring odpowiadały przepisom.

Tragicznie zmarły Urbaniak, jak już donieśliśmy, badany był w dniu 19 b. m. przez lekarza w poradni sportowo - lekarskiej, a na pół godziny przed meczem przez lekarza dr. Małeckiego.

Lekarz ten zakazał walczyć jedynie zawodnikowi H. C. P. Liszce, a pozostałych uznał za zdrowych a między innymi ś. p. Urbaniaka.

Elita pięściarzy w Poznaniu

na drugim obozie przedolimpijskim

Poznań. 26 lutego.

Onegdaj rozpoczął się w Poznaniu przedolimpijski obóz pięściarski, w którym uczestniczy 16 zawodników z całej Polski wyznaczonych jeszcze przed kilku tygodniami przez kapitana związkowego p. Bielewicza.

Większość wyznaczonych zawodników przybyła na obóz już w ciągu przedpołudnia poniedziałkowego, a reszta w poniedziałek, w godzinach wieczorowych.

W komplecie są więc przedewszystkiem zawodnicy poznańscy, którzy wraz z zawodnikami miejscowymi są skoszarowani w Ośrodku WF. Na obozie nie przebywa jedynie stale Kajnar, odbywający obecnie powinność wojskową w podchorążówce. Kajnar przychodzi na obóz jedynie na zajęcia, a po ich ukończeniu udaje się napowrót do koszar.

Zawodnicy łódzcy Chmielewski, Woźniakiewicz i Spodenkiewicz przybyli do Poznania wprost ze Śląska, gdzie brali udział w meczu mistrzowskim swej drużyny z IKB.

Obóz prowadzony jest przez trenera olimpijskiego Billy Smitha, który przybył również z Katowic, gdzie w ciągu lutego prowadził treningi tamtejszych pięściarzy.

Obecny obóz poznański bedzie dość krótki, gdyż potrwa zaledwie do przyszłego piątku, dnia 6 marca, w którym to dniu odbedzie się w Poznaniu międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Belgja — Polska.

Skład reprezentacji państwowej Polski podany już przez nas wczoraj w głównych zarysach ustalony będzie dopiero na podstawie obserwacji poczynionych przez kapitana związkowego Bielewicza i trenera Smitha w czasie trwania obozu.

Sylwetki pięściarzy węgierskich

przeciwników kombinowanego zespołu IKP—Hakoah

Łódź. 26 lutego.

Duże zainteresowanie, jakie towarzyszy jutrzejszemu występowi pięścierzy węgierskich w Łodzi jest w zupełności uzasadnione jeżeli uwzględnić, że w drużynie Ferencvarosi występują niemal same gwiazdy węgierskiego sportu bokserskiego. Świadczą o tem poniższe dane zawodników, którzy walczyć będą jutro w Filharmonji przeciwko kombinowanej drużynie Hakoah — IKP:

Imre Szanto reprezentować bedzie Ferencvarosi w wadze muszej. Szanto jest mistrzem Węgier na rok 1935, mający za soba 23 spotkań międzynarodowych.

W wadze muszej zobaczymy węgierskiego mistrza juniorów oraz mistrza Budapesztu za rok 1935 Janosa Barcza.

Jednym z najmocniejszych punktów zespołu węgierskiego będzie Kubinyi w wadze piórkowej mistrz Europy i Węgier oraz wielokrotny reprezentant barw węgierskich mający za sobą 57 spotkań międzynarodowych.

Przeciwnikiem Wdowińskiego w wadze lekkiej będzie wicemistrz Węgier i mistrz Budapesztu Nemeth. Nemeth jest jednym z najlepszych techników swej drużyny.

A teraz znów mistrz Węgier. Jest nim reprezentant wagi półśredniej Mandi, który w roku ubiegłym zabłysnął na mistrzostwach państwowych, zdobywając nieoczekiwanie tytuł mistrza. Mandi reprezentował już kilkakrotnie barwy Węgier i ma za sobą szereg spotkań międzynarodowych.

W wadze średniej reprezentowana będzie drużyna Ferencvarosi przez mistrza juniorów węgierskich Balaza Nagy.

W wadze półciężkiej walczyć bedzie mistrz Europy Lajos Szigeti, mający na rozkładzie najlepszych pięściarzy europejskich w wadze średniej między innemi polaków Majchrzyckiego i Pisarskiego.

Wreszcie w wadze ciężkiej wystapi nadzieja boksu węgierskiego Janos Tanamar zdobywca tytułu mistrza juniorów.

Przygotowania do meczu z Brukselą

Mecz będzie miał charakter reprezentacyjny

Łódź. 26 lutego.

Do żadnego jeszcze bodaj spotkania pięściarskiego nie czyniono w Łodzi tak poważnych przygotowań jak do czekającego nas w najbliższym czasie meczu z reprezentacją Brukseli.

Już obecnie, mimo, że od meczu dzielą nas jeszcze pełne dwa tygodnie wszelkie przygotowania zostały poczynione. Mecz mieć będzie charakter reprezentacyjny co wytłomaczone jest faktem, że pod firmą reprezentacji Brukseli walczyć będzie w Łodzi pełna drużyna państwowa Belgji, która cztery dni wcześniej stoczy w Poznaniu mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski.

Na meczu łódzkim obecni będą przedstawiciele władz, korpusu konsularnego i inni.

Mimo, że przedsprzedaż biletów na to spotkanie rozpoczęta została dopiero wczoraj w późnych godzinach wieczorowych daje się już zauważyć olbrzymi popyt na bilety. Zanotowano też charakterystyczne zjawisko, że w pierwszym rzędzie było wczoraj zapotrzebowanie na bilety droższe, po które zgłaszali się przedstawiciele wcale licznej kolonii belgijskiej w Łodzi.

Również pod względem sportowym czynione są bardzo staranne przygotowania. Reprezentanci naszego miasta wyznaczeni już przez prezydjum ŁOZB, w zastępstwie dymisjonowanego kapitana związkowego trenują wytrwale, przyczem trzech z nich, to Spodenkiewicz, Woźniakiewicz i Chmielewski przebywa w Poznaniu na obozie przedolimpijskim.

Skład drużyny belgijskiej nie jest nam jeszcze dotychczas oficjalnie wiadomy, ale będzie on chyba opierał się na szkielecie ósemki mistrzów Belgji, którzy swe tytuły zdobyli ostatniej niedzieli.

W wadze muszej mistrzem został de Gryse)Antwerpja), w koguciej — Legrand (Brabancja), w piórkowej — Roger (Brabancja), w lekkiej — de Winter (Hainaut), w półśredniej— van Alther (Antwerpja), w średniej—Descheyver (Brabancja), w półciężkiej—Smits (Antwerpja), w ciężkiej — Scohy (Hainaut).

Jazdę zimową do Zakopanego

organizuje Krakowski Klub Automobilowy

Kraków. 26 lutego.

Krakowski Klub Automobilowy w porozumieniu z Klubami afiljowanemi — urządza w dniu 29 lutego b. r. imprezę sportowa automobilową p. nz. „Jazda Zimowa do Zakopanego".

Na zjeździe tym mogą wziąć udział członkowie automobilklubów i zaproszeni przez nich goście. Start nie wcześniej, niż 28 b. m. godz. 23-cia. Miejsce startu dowolne. Średnia szybkość jazdy liczona będzie na zasadzie ilości przebytych kilometrów, podzielonych przez czas — od startu do mety. Wynosi ona minimalnie 25, maksymalnie 40 klm. (godzina). Klasyfikacja odbywać się będzie grupami, które tworzą poszczególne automobilkluby (najmniej 3 samochody). Zawodnik, mający najlepszy wynik w danej grupie, otrzymuje nagrodę, mający zaś najlepszy wynik całego konkursu — otrzymuje nagrodę I-szą. Pozatem wszyscy otrzymają plakiety pamiątkowe.

Zgłoszenia do Krakowskiego Klubu Automobilowego — Kraków—św. Jana 11: do zgłoszenia dołączyć wpisowe 15 zł.

Regulaminy, karty drogowe, licencje sportowe wydaje—i wszelkich informacyj w sprawie powyższej imprezy udzielaja wszystkie Automobilkluby.

Ze względu na specjalny punkt regulaminu imprezy, dający zawodnikom możność ubiegania się o nagrodę w poszczególnych grupach regjonalnych i ze względu, że impreza ta wiąże się z innemi atrakcjami w Zakopanem (uruchomienie kolejki linowej na Kasprowy Wierch w dniu 1 marca b. r.) — należy liczyć się z dużem zainteresowaniem tą imprezą ze strony automobilistów.

Austrjak Zingerlee

zwycięzcą biegu zjazdowego w Insbrucku

Innsbruck. 26 lutego.

Odbył się w Innsbrucku bieg narciarski o charakterze zjazdowym. Trasa długości 11 klm. przy różnicy wzniesień 1400 m. startowało ogółem 48 zawodników. Pogoda jak i warunki śnieżne doskonałe.

Pierwsze miejsce zajął Franz Zingerlee (Austrja) w czasie 10:27 przed Novosanskym (Austrja) w czasie 10:50.8.

Wyścigi na rolkach

zapowiadają się bardzo interesująco

Łódź. 26 lutego.

Organizowane po raz pierwszy przez Ł.O.Z.K. zawody na rolkach o charakterze międzymiastowym Warszawa—Łódź wywołały w kołach braci kolarskiej Łodzi znaczne zainteresowanie. Homotrenery są u nas znane już od lat jako środek treningu zimowego na sali, ale by na nich urządzano wyścigi doczekaliśmy się dopiero teraz. A ten rodzaj zawodów jest już od dłuższego czasu bardzo popularny na Zachodzie, gdzie ściąga na „tory" rolkowe czasem niemniejsze tłumy widzów niż na widownie toru kolarskiego podczas najbardziej emocjonujących wyścigów.

Zawody niedzielne, które obok czwórki czołowych kolarzy stołecznych zgromadzą na sali czołową klasę naszych zawodników zapowiadają się wcale interesująco.

Po biegu 10 klm. dla gości, odbedzie się właściwy wyścig złożony z przedbiegów, międzybiegów i finału, do którego zakwalifikuje się czterech zawodników. Biegi będą rozgrywane systemem mistrzostw Polski.

Publiczność będzie się mogła doskonale orjentować w przebiegu wyścigów, według specjalnego zegara, na którym każdy z kolarzy, biorących udział w wyścigu bedzie miał wskazówkę innego koloru. Równocześnie będzie mogło startować po czterech zawodników (cztery rolki).

Cała drużyna piłkarska

uległa katastrofie

We Francji w departamencie Gironde na szosie pod Libourne samochów wiozący drużynę piłki nożnej wpadł na drzewo. Dwaj piłkarze zginęli na miejscu, a pozostali odnieśli cięższe i lżejsze obrażenia.

Niezwykły rekord

bramkarza Planicka

Słynny czeski bramkarz Planicka ustalił niezwykły rekord, mianowicie od 1934 roku Planicka wystąpił 60 razy w bramce reprezentacji Czechosłowacji, nie tracąc ani jednego punktu.

Sędziowie piłkarscy

zwołują nadzwyczajne walne zebranie

Warszawa. 26 lutego.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie polskiego kolegjum sędziów. PKS zajmie na tym zjeździe stanowisko wobec zniesienia autonomji sędziów.

Z Danją lub Rumunją

walczyć będą piłkarze polscy w Poznaniu

Poznań. 26 lutego.

Poznański Okręgowy Zwiazek Piłkarski zwrócił się do Polskiego Zwiazku Piłki Nożnej z propozycją powierzenia mu organizacji międzypaństwowego meczu z Danją, względnie Rumunją.

Zawody marszowe

ku czci Marszałka Piłsudskiego

Łódź. 26 lutego.

Zarząd i Komenda Związku Strzeleckiego Łódź-Powiat urządza w dniu 22 marca r. b. dorocznym zwyczajem tradycyjne zawody marszowe o typie wojskowo-sportowym ze strzelaniem p. n. „XI Zawody Marszowe Związku Strzeleckiego Łódź-Powiat ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Impreza ta w bieżącym roku, jak i w latach poprzednich, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród wszystkich organizacyj i stowarzyszeń sportowych.

Trasa marszu wynosi 29.5 klm. i prowadzi z Łodzi (start z Bałuckiego Rynku) przez Zgierz, Aleksandrów, Cygankę, Manię do Łodzi (meta — koszary 28 p. Strz. Kan.).

Do marszu mogą wystawić poszczególne organizacje dowolną ilość zespołów w składzie 7-miu zawodników. Zgodnie z regulaminem zawodów zgłoszone zespoły będą podzielone na trzy kategorje:

Kat. A — wojsko i policja państwowa.

Kat B — Związek Strzelecki i inne organizacje — zawodnicy w wieku ponad 21 lat.

Kat. C — Związek Strzelecki i inne organizacje — zawodnicy w wieku od 18 do 21 lat.

Tani sukces

hokeistów warszawskich w Rumunji

Czerniowce. 26 lutego.

Hokejowa reprezentacja Warszawy rozegrała w Czerniowcach mecz z mistrzowskim klubem Bukowiny Dragosz Voda, zwyciężając w stosunku 1:0. Jedyna bramka strzelona przez Rybickiego padła w pierwszej tercji. Rumuni narzucili grę niezwykle brutalna, sędzia kilkakrotnie usuwał graczy obu drużyn z boiska.

Nowi członkowie P.Z.M.

Warszawa. 26 lutego.

Zarząd Polskiego Związku Motocyklowego przyjął w poczet członków związku trzy nowe kluby. Są to: Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego w Lublinie, KS Starachowice i Grodzieński Klub Motocyklowy Batoria w Grodnie.

Pozatem o przyjęcie ich do Polskiego Zw. Motocyklowego starają się: Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego w Łodzi, Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego w Piotrkowie, KS Tomaszowianka w Tomaszowie, Toruński Klub Motocyklowy Zwiazku Strzeleckiego i IFC Katowice.

Sukces polaków

w ostatnim dniu Makabjady

Praga. 26 lutego.

W Banskiej Bystrzycy zakończone zostały trwające cały tydzień zimowe igrzyska Makkabi, w których uczestniczyła też skromna ekspedycja z Polski. W ostatnim dniu zawodów odbył się bieg na 30 klm. zakończony pełnym sukcesem polaków, którzy obsadzili większość miejsc w pierwszej dziesiatce.

Zwyciężył Warenhaupt (Polska) przed Szwarcwaldem z Polski i Neuem z Czechosłowacji. Również miejsca 5, 6 i 8 przypadły zawodnikom z Polski, a to: Beznerowi. Schefelgrinowi i Wienerowi.

Polska i Francja

zgłosiły Ehrlicha do mistrzostw świata

Łódź. 26 lutego.

Polski Związek Tenisa Stołowego otrzymał z Pragi wiadomość, że zgłoszony przez Polskę do pingpongowych mistrzostw świata zawodnik Ehrlich został również zgłoszony przez Związek Francuski.

Zarząd PZTS zażądał wobec tego wyjaśnień od związku francuskiego, a do Pragi wysłał ponowne zgłoszenie Ehrlicha w barwach polskich.

Najlepsi biegacze

na obozie w Warszawie

Warszawa. 26 lutego.

W centralnym Instytucie W. F. na Bielanach rozpoczęty został w poniedziałek obóz przedolimpijski dla biegaczy pod kierunkiem trenera Petkiewicza. Na obóz przybyli Kucharski, Noji, Biniakowski, Gancarz. Brak jedynie Maszewskiego.

Notatnik tenisisty

Austrjacki Związek Tenisowy ustalił już skład swojej reprezentacji na mecz o puhar Davisa z Ameryką. — Wyjeżdżają Crawford, Quist i Mc. Grath. Po meczu Crawford i Quist udają się do Wimbledon, Mc. Grath zaś ma wyjechać do Europy jedynie w razie zwycięstwa nad Ameryką.

* * *

Najlepsza tenisistka Hiszpanji d'Alvarez wyszła za mąż za Francuza hr. Jean Gaillard Valdane i w przyszłym sezonie walczyć będzie już w barwach Francji.

Minjatury

Pod włos!

Kotek został zaproszony na przyjęcie, więc udał się do zakładu fryzjerskiego. Usiadł w krześle i prosi:

— Panie mistrzu, proszę uczesać, jak zwykle z przedziałkiem na środku.

— Niemożliwie, odpowiada fryzjer, rozkładając ręce, drugi włos wypadł panu z głowy...

***

Spowodu 25-lecia istnienia firmy „Mayer i Ska" pan Mayer postanowił uczcić rocznię i w tym celu zawezwał do siebie jednego z najbardziej oddanych mu pracowników.

— Panie Feliksie — rozpoczyna szef — chciałbym w jakiś sposób uczcić jubileusz naszej firmy. Chodzi o to, aby rzecz była niedroga, żeby w gazecie coś o tem pisali i żeby personel był zadowolony...

— Mam doskonały projekt — odpowiada pracownik — powieś się pan. To będzie tanio kosztować, w gazecie coś o tem napiszą i personel będzie bardzo zadowolony...

***

Na stacji jakiejś zapadłej mieściny czeka grupa wycieczkowiczów. W pewnej chwili zajechała sapiąc i dysząc mała lokomotywa, wlokąc za sobą kilka rozstrzęsionych wagoników.

Zaledwie ujechano kilkanaście metrów, kolejka stanęła na miejscu.

— Co się stało? — pytają konduktora podróżni. — Dlaczego nie jedziemy dalej?

— To przez tych smarkaczy — odpowiada konduktor, wskazując na kilku wyrostków, stojących na wiadukcie mostu. — Napluli łobuzy do komina i zagasili cały ogień!

***

Do sklepu z wyrobami metalowemi wchodzi jakiś klijent i zwraca się do sprzedawcy:

— Czy ma pan pułapki na myszy?

— Owszem. A czy dużą pan sobie życzy?

— Nie średnią.

Po obejrzeniu kilkunastu najrozmaitszych pułapek, klijent wybrał jedną z nich.

— Zapakować? — pyta usłużny sprzedawca.

— Nie, dziękuję — odpowiada pan, sięgając do kieszeni, — tę mysz właśnie przyniosłem ze sobą...

***

Nauczyciel opowiada:

— A więc, jak wam mówiłem, lew jest królem zwierząt, ponieważ jest najdumniejszy, najsilniejszy, najodważniejszy. Boją go się wszystkie zwierzęta. Czy kto z was może wymienić zwierzę, któregoby się lew bał?

— Ja! — odzywa się jeden z chłopców. — Lwica!

Demonstracje w Madrycie spowodu zwycięstwa lewicy nie ustają. Na zdjęciu widzimy grupę młodzieży konser-watywnej, która usiłowała zorganizować demonstrację antyrządową, lecz pierzchła przy zjawieniu się oddziałów gwardji cywilnej.

JUBILEUSZ SONJI HENIE.

W Paryżu odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata. Poraz 10-y tytuł ten zdbyła Sonja Henie (w białym płaszczu w środku).

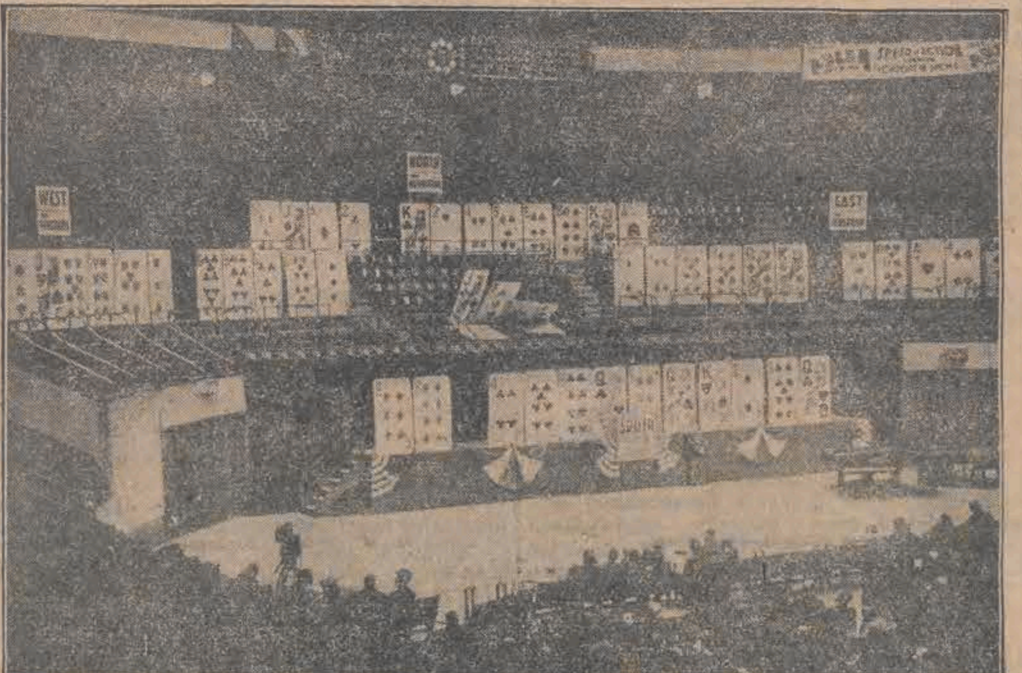

W Nowy Jorku odbył się wielki turniej brydżowy. Ponieważ licznie zgromadzona publiczność chciała widzieć przebieg gry, w sąsiedniej sali, przy pomocy automatów, prezentowano karty olbrzymiej wielkości w każdem stadjum rozgrywki.

ZAWODY NARCIARSKIE W AUSTRJI

W Innsbrucku odbyły się zawody narciarskie dla kobiet. Pierwsze miejsce zdobyła angielka Ewelina Pinching.

Codzienna nowelka „Expressu"

Karjera agentki policyjnej

W wytwornym apartamencie hotelu „Alon" w Monte Carlo panował półmrok.

Przy oknie stało dwoje ludzi. On, niemłody, lecz krzepki i jeszcze bardzo przystojny i ona wytworna, jasnowłosa, o ostrych, zdecydowanych rysach twarzy.

— Pani jest dziś bardzo zdenerwowana, panno Dixy — szepnął.

— Nie, jestem zupełnie spokojna — odparła mu. — Ale muszę pana ostrzec. Powinien pan natychmiast opuścić Monte Carlo.

— Natychmiast? — uśmiechnął się, zapalając cygaro.

— Natychmiast. Za piętnaście minut będzie zapóźno.

— Więc pozostało mi jeszcze piętnaście minut? — uśmiechał się w dalszym ciągu. — To doskonale. Możemy więc jeszcze trochę pogawędzić. Czy sądzi pani, że policja jest aż tak punktualna? Mnie się wydaje, że gdy obiecali przyjść za kwadrans, zjawią się najwcześniej za pół godziny.

— Więc pan wie?.. — spytała go z przestrachem.

— Tak jest, panno Dixy Formonne. Wiem o wszystkiem. Pani jest agentką policji. Bardzo zdolną i pomysłową.

— Skąd pan o tem wie?

— Zwróciłem już na panią uwagę w Londynie. Śledziła pani tam jednego z przedstawicieli międzynarodowej bandy fałszerzy banknotów studolarowych. — Czytałem później sensacyjne sprawozdania prasowe o likwidacji tej olbrzymiej afery. Podziwiam panią, panno Dixy. Pani posiada rzeczywiście wyjątkowe zdolności.

— Skoro pan wiedział, dlaczego pan nie uciekł z Monte Carlo? — szepnęła, spoglądając nań swemi wąskiemi, stalowemi oczami.

— Dlatego, że czułem się doskonale w pani towarzystwie. Szkoda, że to się już kończy. Te cztery tygodnie minęły, jak piękny sen... Teraz następuje twarda rzeczywistość.

— Panie Alfredzie, pozostało tylko dziesięć minut — przerwała mu zdenerwowanym głosem.

Alfred Kloster spojrzał na zegarek.

— Dziesięć minut! — uśmiechnął się znowu. — To dużo. Prosze mi odpowiedzieć na jedno pytanie. Dlaczego pani uprzedza mnie o niebezpieczeństwie? Przez cały miesiąc umyślnie przebywała pani w moim towarzystwie, by zdobyć dokładne dane o mej przestępczej działalności. I teraz, gdy już pani ukończyła swoją pracę, pozwala mi pani uciec? Przecież pani już nawet zawiadomiła o wszystkiem miejscowe władze. Gdy ucieknę, szybko wyjdzie na jaw, że pani mnie uprzedziła o grożącem aresztowaniu. Pociągną panią do opowiedzialności karnej. Zamiast wspaniałego sukcesu, czeka panią więzienie. To jest doprawdy szaleństwo. Dlaczego pani nie chce spełnić do końca swej misji?

— Panie Alfredzie, — przerwała mu znowu. — Jeszcze tylko siedem minut.

Kloster machnął ręką.

— Jeszcze nie skończyłem — ciągnął dalej. Proszę słuchać cierpliwie. Przyjechałem do Monte Carlo przed czterema tygodniami. Przyjazd mój wzbudził dużą sensację. Podałem się przecież za Alfreda Klostera, właściciela kopalń złota i spółwłaściciela jednej ze znanych amerykańskich linij okrętowych. Pani była chyba jedyną kobietą, która na mnie nie zwracała uwagi. Ale już po paru dniach zmieniła pani swój stosunek do mnie. Nie dziwię się temu wcale. Pewien pan, który zajmuje sąsiedni apartament hotelowy, powiedział pani, że nie jestem miljonerem, lecz niebezpiecznym oszustem i podszywam się pod nazwisko Alfreda Klostera. Poczęła mnie pani wówczas śledzić.

— Panie Alfredzie, dość tego! — krzyknęła Dixy. — Jeszcze tylko pięć minut!

— Zapewniam panią, że zdążę. Proszę mi nie przerywać. Muszę wszystko powiedzieć. Czy panią nie dziwi, że jestem tak dokładnie poinformowany? Przed dwoma tygodniami skomunikowała się pani telegraficznie z dyrekcją przedsiębiorstw Alfreda Klostera w Chicago. Zakomunikowano pani w odpowiedzi, że Alfred Kloster bawi w Colorado. Nie mogła już pani mieć żadnych wątpliwości, że jestem oszustem. Należało wówczas natychmiast mnie aresztować. Przecież mogłem w międzyczasie uciec na drugą półkulę. Czemu pani zwlekała, czemu pani dopiero dziś zwróciła się do władz policyjnych? Proszę mi odpowiedzieć na to pytanie.

— Panie Alfredzie, jeszcze tylko trzy minuty? Błagam pana, niech pan ucieka!

— Nie. Nie ruszę się stąd, dopóki nie otrzymam konkretnej odpowiedzi.

— A więc powiem panu. Kocham pana!... Tak, kocham... — krzyknęła. — Ale błagam pana niech pan ucieka! Powinnam była już przed dwoma tygodniami spełnić mój obowiązek! Nie mogłam jednak. Walczyłam ze sobą. Wreszcie skomunikowałam się z władzami. Ale teraz zrozumiałam, że uczucie jest silniejsze.

Spoglądał jej badawczo w oczy.

— Panno Dixy — szepnął — a czy nie zgodziłaby się pani razem ze mną wyjechać?

— Błagam pana, niech pan już stąd wyjdzie! — zawołała. — Za dziesięć minut odchodzi pociąg do Paryża. Pan jeszcze zdąży.

— Więc nie chce mi pani towarzyszyć?

— Panie Alfredzie, jeszcze tylko minuta. Czy pan sobie nie zdaje sprawy ze swej sytuacji? Proszę do mnie napisać. Albo nie... Policja mogłaby w ten sposób natrafić na pański ślad... Ja już sama pana odszukam!

Alfred przytulił do siebie młodą kobietę.

Na chwilę zwarli się w gorącym uścisku.

Ktoś gwałtownie począł dobijać się do drzwi.

— Policja — wybełkotała Dixy.

Alfred był zupełnie spokojny.

Na jego twarzy znów ukazał się uśmiech.

— Za chwilę otworzę, Dixy — powiedział miękkim głosem. — Teraz muszę ci wszystko wyjaśnić. Jestem doprawdy słynnym Alfredem Klosterem. Gdy tu przyjechałaś, nie zwracałaś na mnie uwagi. Wiedziałem, że jesteś agentką policji. Pokochałem cię z pierwszego wejrzenia. To ja sam postarałem się, byś uważała mnie za oszusta. Dzięki temu właśnie zainteresowałaś się moją osobą. Człowiek, który poinformował cię, że jestem aferzystą, uczynił to na mój rozkaz. Moje biuro chicagowskie umyślnie ciebie wprowadziło w błąd. Teraz już chyba wszystko rozumiesz, prawda? Jestem szczęśliwy, że zdobyłem twoją wzajemność.

Po paru miesiącach pobrali się.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.